



„Do Pana należy ziemia i to, co ją napęłnia” (Ps. 24)



Hubert i Jan van Eyck, Ołtarz Gandawski, fragment,
Adoracja Mistycznego Baranka, ok. 1426–1432

Kazimierz Wierzyński w swoim wierszu roztacza przed czytelnikami obraz przyrody oddającej cześć Bogu w niezwykłej Liturgii natury, która całą swą mocą kieruje się ku niebu, w stronę Absolutu. Jan van Eyck genialny malarz, przed ponad 500 laty także wśród przyrody, na niebiańskiej łące usianej kwiatami, umieścił tajemniczą i nie mającą odpowiednika w historii sztuki scenę — Adorację Mistycznego Baranka — fragment monumentalnego Ołtarza Gandawskiego. Oto święci i męczennicy, Apostołowie i dostojnicy Kościoła gromadzą się wraz z Aniołami, trzymającymi symbole Męki Pańskiej, by oddać cześć Mistycznemu Barankowi, którego Krew, niosąca odkupienie ludzkości, spływa do złotego kielicha. Życiodajność przełanej Krwi Chrystusa podkreśla jeszcze widoczna na pierwszym planie fontanna — symbolizująca Źródło Życia. Woda z nich spływa jakby w stronę widza —

wszak „Krew Chrystusa z grzechów obmywa nas, Baranka święta Krew”.

Kontemplacja natury może prowadzić nas do spotkania z Bogiem — do odkrywania tajemnic wiary — myśl ta nie jest nowa, pojawiała się już kilkakrotnie nawet na łamach „Verbum”. Warto ją chyba jednak przywoływać, szczególnie dziś, gdy otaczający nas świat w pogoni za dobrami doczesnymi przekierowuje się coraz wyraźniej na konsumpcję i użycie. Gdy mijają kolejne władze i rządy, natura trwa, dzieło Boga, niezależna i silna, choć człowiek za wszelką cenę próbuje ją ujarzmić. Może więc właśnie zanurzenie w przyrodę, poszukiwanie Boga w „powiewie łagodnego wiatru” jest szansą dla współczesnego człowieka? A gdy pochylimy się nad mrówką czy biedronką, o których tak pięknie pisał ks. Jan Twardowski, to może też łatwiej nam będzie podnieść oczy i zobaczyć drugiego człowieka, naszego bliźniego i w nim także odkryć Boga.

J.K.

Msza

O, południe niedziele! Radosna mszo świata!
Nabożeństwo zachwytu! Cudu chwilo boża!
Z ołtarza niebios leje się słoneczna zorza
I łaską swych promieni ziemię w krąg oplata.

Pokłony w uniesieniu nisko biją zboża,
A z duszy łąk modlitwa zapachów skrzydlata
Wyrywa się przez kwiaty, jak kadzidło lata!
W ekstazie padły krzyżem w szary proch
rozdroża.

Podniesienie. Jak cicho! Sam Bóg hostię słońca
W białych palcach obłoków nad jasne lazury
Podnosi uroczyście i wolno do góry.

Zamarło serce ziemi. Ciszy nic nie zmąca,
jeno przed nieb ołtarzem dzwonią, dzwonią
w dzwonki
Ministranci niebiescy, pobożne skowronki.

Kazimierz Wierzyński

Od Zwiastowania do Wniebowzięcia

Wizerunki Matki Bożej, cz. 3

Nasza wędrowka po galerii wizerunków Matki Bożej nie ma charakteru chronologicznego — nie ma to jednak wszak być wykład z historii sztuki, a jedynie kilka esejów przybliżających pewne nurty i idee.

Tym razem, także ze względu na święto Matki Boskiej Zielnej, zatrzymamy się na przedstawieniach ukazujących kluczowe wydarzenia z życia Marii, a konkretnie na dwóch najpopularniejszych chyba scenach — Zwiastowania i Wniebowzięcia. Początek i ziemski kres misji Maryi. Dopełnienie tajemnicy. Nic dziwnego, że tak wielu mistrzów pędzla i dłuta sięgało przez wieki po te tematy. Wszak to też przedstawienie na trwałe obecne w naszym parafialnym kościele — w wizerunku Matki Nowego Życia — scenie Zwiastowania i w rzeźbiarskim ujęciu momentu Wniebowstąpienia w zwieńczeniu ołtarza.

Są to też chwile z życia Matki Bożej, w których to ona jest w centrum uwagi, zdecydowanie odgrywa pierwszoplanową rolę. Jeden moment wyraźnie opisany w Ewangelii, drugi — poprzedzony utrwaloną w tradycji chwilą Zaśnięcia Maryi — daje raczej pole do gry wyobraźni i teologicznego wykładu.

Zacznijmy zatem od Zwiastowania. Sceny te w zasadzie dość wiernie trzymają się ewangelicznego opisu, uzupełniając go tylko o charakterystyczne ikonograficzne szczegóły. A zatem Maryja, według tradycji,

czytała święte księgi w swej izdebce, gdy zaskoczył ją niebieski posłaniec, zmieszana się i początkowo nie wiedziała, co mają oznaczać jego słowa — najczęściej ten właśnie moment ukazują artyści, uzupełniając wizerunek o motywy symboliczne — gołębicę oznaczającą Ducha Świętego, czy postać Boga Ojca. W szczególności jednak wiele zależy od epoki, w której powstało dzieło, czy od malarskiej wizji przedstawionej przez twórcę. To też świetny temat do ukazania interakcji pomiędzy dwiema postaciami — Marią i Gabrielem, posłańcem i Tą, do której słowa Boga są skierowane, szansa na uchwycenie niezwykle napięcia, tajemnicy Wcielenia.

Najwcześniejsze przedstawienia sceny Zwiastowania, to oczywiście iluminowane rękopisy Pisma Świętego, jak miniatura w Ewangelii wykonanej w Szwabii. Hieratyczne, charakterystyczne dla tej epoki postacie Maryi i Archanioła na złotym tle. Ręka Gabriela wyciągnięta w geście, który w sztuce średniowiecznej oznaczał akt mowy, ręce Maryi wzniesione w geście zdumienia i dosłownie spadający na nią Duch Święty w postaci gołębicy.

Forma przedstawienia na naszym ołtarzowym obrazie niewiele odbiega od tej wczesnośredniowiecznej ilustracji — ta sama powaga stojących postaci, schematyczność i symbolika gestów — choć oczywiście są też pewne różnice — szczegóły wnętrza, pulpit z książką i naturalnie wpływające do Maryi symbolicznie Dzieciątko.



Zwiastowanie, ok. 1150,
Miniatura w szwabskim rękopisie Ewangelii



Simone Martini i Lippo Memmi, Zwiastowanie
z dwoma świętymi i czterema prorokami, ok. 1333

O ile więcej dynamizmu ma już scena ukazana przez Simone Martiniego i Lippa Memmi — tu Gabriel przykłada przez wyraźnie zadziwioną, a wręcz przestraszoną Maryję. To wciąż malarstwo gotyckie, ze

złotego tła, z otoczenia aniołów wylania się gołębicą, a od Anioła do Maryi biegną na obrazie słowa — „Ave Maria gratia plena” (motyw słów na szarfie obecny jest także w „naszym” Zwiastowaniu). A jednak kunszt Martiniego sprawia że postaci nie są już posągowe, mają tak niezwykle wdzięk, że widz zdaje sobie sprawę, że uczestniczy w świętym spotkaniu, w zetknięciu nieba z ziemią. Symboliczne kolory szaty Marii — niebieski i czerwony, lśniący od złota anioł, którego płaszcz rozwiewa niewidzialny wiatr — może tchnienie Ducha? Wazonie stoją lilie — symbol dziewictwa, ale Gabriel trzyma w dłoni gałązkę oliwną i takiż wieniec ma na głowie — czyżby powodem takiej zmiany był fakt, że obraz powstał jako malowidło ołtarzowe do katedry w Sienie, a lilia była emblematem wroga sienieńczyków — Florencji? Po obu stronach scenie Zwiastowania towarzyszą postaci świętych męczenników, a medaliony przedstawiają czterech proroków.



Fra Angelico, Zwiastowanie, ok. 1425

Podobna jak Martiniego kompozycja pojawia się na obrazie Fra Angelico, choć tu już złote tło zastępuje sklepienie łukowo wnętrze i pełen kwiatów ogród — często przedstawiany w scenie Zwiastowania *hortus conclusus* (zamknięty ogród) — symbol dziewictwa Maryi. Madonna nie wygląda tu na przestraszoną — jej pełna pokory poza to wzór pobożnej skromności — warto zauważyć jak pięknie malarz ujął niemal lustrzane odbicie układu rąk Maryi i Gabriela. A postaci po lewej stronie obrazu? To oczywiście Adam i Ewa, wygnani z Raju, przypomnienie prawdy, że pojawienie się Chrystusa oznacza uwolnienie ludzkości od grzechu pierworodnego.

Bardzo podobnie przedstawione jest też Zwiastowanie na obrazie Masolina, nawet architektura wnętrza przypomina wizję Fra Angelico — bo też dzieło powstało prawdopodobnie w tym samym cza-

sie, tak jak i niewiele młodsze Zwiastowanie Filippo Lippiego — małe arcydzieło nastroju i religijnej kontemplacji i zadumy pochylonych ku sobie ukazanych z profilu sylwetek Maryi i Anioła.



Masolino, Zwiastowanie, ok. 1425–1430



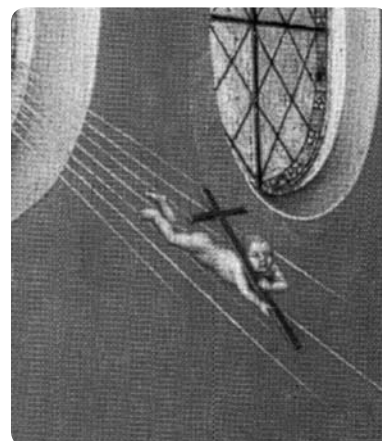
Fra Filippo Lippi, Zwiastowanie, ok. 1440–1450

Gdy patrzymy na tryptyk Roberta Campina, bez trudu zauważamy, że to już inna epoka i inne malarstwo — miejsce złotego tła zajmuje konkretne, przedstawione realistycznie wnętrze — w dodatku typowe dla mieszkań północnej Europy w XV wieku — jest kominek, charakterystyczne meble, w alkowie wisi kociołek. Maria, pogrążona w lekturze, wydaje się nie zauważać przybyłego Anioła, ani tego, że z okna, po ścieżce z promieni spływa ku niej postać małego Dzieciątka, trzymającego krzyż — symbol przyszłej męki. Po prawej stronie, jakby w sąsiednim pokoju siwy, Józef pracuje w swoim warsztacie — widzimy narzędzia i — ku naszemu zaskoczeniu — gotowe pułapki na myszy — to nawiązanie do słów św. Augustyna: „Krzyż Pański był pułapką zastawioną przeciw diabłu; śmierć Pana — przynętą”. Po lewej w pokornej pozie

klęczą fundatorzy ołtarza — Pieter Engelbrecht i jego żona Gretgin. Być może symboliczne przesłanie obra-



Robert Campin i uczeń, Tryptyk Zwiastowanie, ok. 1425–1430



Fragment obrazu

zu jest jeszcze bardziej skomplikowane. Engelbrecht bowiem oznacza „przyniesiony przez anioła”, a pannieńskie nazwisko jego żony brzmiało Schrinmachers — czyli Stolarz.



Lorenzo Lotto, Zwiastowanie, ok. 1527

Artyści lubią nas czasem jednak zaskakiwać swoimi koncepcjami — spójrzmy na *Zwiastowanie* Lorenzo Lotto — Maryja jest tu wręcz przerażona pojawieniem się Anioła, który w gwałtownym geście unosi ku górze rękę. Równie gniewna wydaje się postać Boga Ojca, kierującego z otwartej przestrzeni drzwi poczynaniami anioła. Maryja odwróciła się od czytanej książki i z ręk-

kami w symbolicznym geście zdumienia spogląda na widza, jakby u nas szukała pomocy. Anioła przestraszył się nawet biegnący przez pokój kot.

Te krótkie interpretacje nie wyczerpują oczywiście tematu ikonografii Zwiastowania — są raczej zachętą do dalszej lektury i wnikliwego spoglądania na obrazy, które często przesuwają się przed naszymi oczyma.

Bardziej zunifikowane są natomiast przedstawienia Zaśnięcia — Wniebowzięcia i Ukoronowania Maryi — czasem nawet na jednym obrazie, jakby w trzech poziomach interpretacji dogmatu.

W scenie Zaśnięcia Maryi towarzyszą Apostołowie, którzy zgodnie z tradycją zebrali się, aby pożegnać Matkę swego Mistrza. Zasmuceni i zrozpaczeni otaczają łożo, na którym spoczywa Maryja — jak na obrazie Hugo van der Goesa — lub w centralnej scenie ołtarza Wita Stwosza — starają się podtrzymać osuwającą się na ziemię Maryję. Matka Boża przedstawiana jest często jako starsza kobieta (van der Goes) — ale niekiedy też jako młoda dziewczyna (Stwosz).



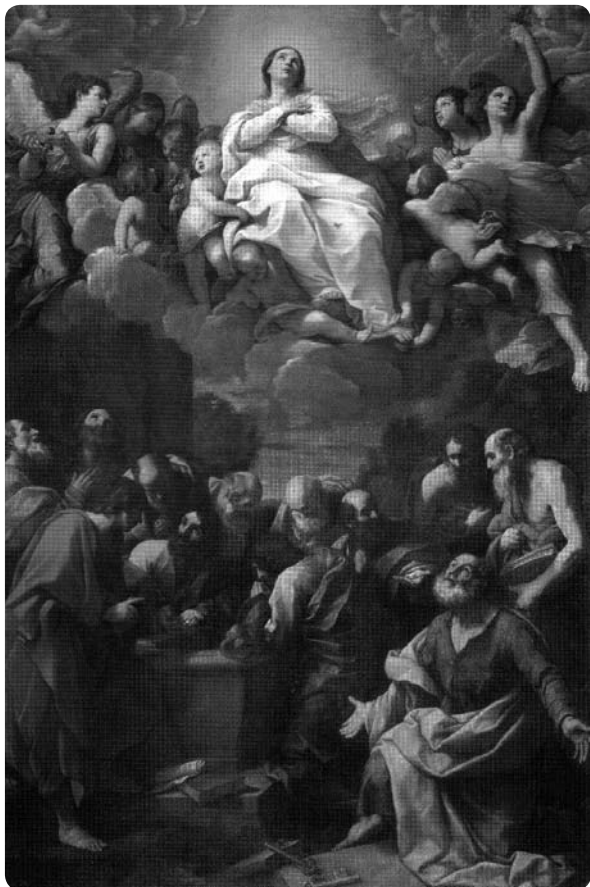
Zaśnięcie Marii Panny, Malowidło ścienne w kościele Gracanicy (Bośnia-Hercegowina), ok. 1100

Czasem Apostołom towarzyszą aniołowie, tłumnie otaczający postać leżącej Maryi (malowidło z ko-

ścioła w Gracaniczy), a ponad nimi pojawia się postać Chrystusa, który już czeka, by z duszą i ciałem przyjąć swą Matkę do niebieskiej chwały (na malowidle z Gracaniczy aniołowie otwierają bramy nieba).



Hugo van der Goes, Śmierć Marii, ok. 1477–1482



Guido Reni, Wniebowzięcie Marii Panny, 1616–1617

Obrazy Wniebowzięcia są często bardzo dynamiczne — Maryja — podtrzymywana przez tłum aniołów unosi się ku górze, otoczona blaskiem niebieskiej chwały — tak przedstawiona jest na obrazie Guido Reniego, czy też na reprodukowanym i omawianym już w ubiegłym roku obrazie Tycjana. W dolnej partii obrazu, w sferze „ziemskiej” pozostali Apostołowie, którzy — zadziwieni i zaskoczeni spoglądają w niebo lub też — jak na obrazie Reniego — zaglądają do pustego grobowca.



Diego Velázquez, Ukoronowanie Maryi

I na koniec pozostaje ostatni akcent — ukoronowanie Maryi — tradycyjnie w przedstawieniach tego momentu zbiera się cała Trójca Święta. Bóg Ojciec i Syn Boży nakładają na głowę Maryi koronę — która może być nawet wieńcem z kwiatów, jak na obrazie Velázqueza — w ten sposób jakby zatoczyliśmy koło, powracając do świętej Matki Boskiej Zielnej. Pomiedzy nimi zaś unosi się gołębica — ta sama, która pojawiała się w scenach Zwiastowania — symbol Ducha Świętego. Kult maryjny spleta się z kultem Świętej Trójcy.

J.K.

Bibliografia:

- E.H. Gombrich, *O sztuce*, Warszawa 1996
- Siostra Wendy Becket, *Historia malarstwa. Wędrowki po historii sztuki Zachodu*, Warszawa 1996
- Wielka księga sztuki*, red. D.G. Wilkins, Warszawa 2007
- P. de Rynck, *Jak czytać malarstwo*, Kraków 2005
- R. Debray, *Nowy Testament w arcydziełach malarstwa*, Warszawa 2008

Klasztor w Zagórzu w świetle dokumentów z Archiwum Krakowskiej Prowincji Karmelitów Bosych pw. Ducha Świętego w Czernej

Wprowadzenie w zagadnienie

Każde poszukiwanie śladów przeszłości prowadzi tam, gdzie znaleźć możemy poświadczane w dokumentach informacje. Nie sposób nie domyślić się, że chodzi tu przede wszystkim o archiwa, stanowiące podstawę wszelkich badań historycznych. Znajdujące się tam archiwalia odsłaniają przed zainteresowanym podwoje przeszłości i pozwalają na, w miarę obiektywną, ocenę i przedstawienie osób, miejsc i wydarzeń.

Powyższy wstęp stanowić powinien także, w myśli autora, zachętę do szukania w archiwach tego, co może dotyczyć interesującej nas rzeczywistości z minionych lat lub wieków. Archiwa bowiem kryją jeszcze wiele nieznanych nam informacji na temat miejsc znajdujących się blisko nas.

Badając dzieje klasztoru Zwiastowania NMP w Zagórzu koło Sanoka, nie sposób nie sięgnąć do archiwum klasztoru, który stanowił macierz dla zagórskiej wspólnoty. Historia tego miejsca stanowi obiekt zainteresowania wielu osób, czego owocem jest szereg publikacji. Do tych istotniejszych z pewnością należą opracowania: A. Bochnaka, *Warowny klasztor karmelitów bosych w Starym Zagórzu*, Przemyśl 1925, S. Stefańskiego, *Karmel zagórski*, Sanok-Zagórz 1993, B.J. Wanata, *Zakon karmelitów bosych w Polsce. Klasztory karmelitów i karmelitanek bosych*, Kraków 1979, *Sanktuarium Matki Bożej w Zagórz*, praca zbiorowa, red. Joanna Kułakowska-Lis, Zagórz 2007.

Zanim przystąpimy do kwerendy archiwalnej, należy zapoznać się ogólnie z historią miejsca, które nas interesuje. Jeśli chodzi o klasztor w Zagórz, warto przypomnieć, iż ufundował go Jan Franciszek Stadnicki herbu Śreniawa, syn Wiktoryna i Teresy z Tomisławskich Stadnickich, kasztelanów przemyskich, wojewoda wołyński. Inkastelowany klasztor z kościołem budowano z początku XVIII wieku, a ukończono około 1730 roku, otaczając murami fortecznymi ze strzelnicami. Świątynia barokowa, o prostokątnym rzucie przyziemia, poprzez ośmioboczną nawę centralną stanowiła oryginalne rozwiązanie w stosunku do wcześniejszych kościołów karmelitańskich. Wnętrze świątyni przyozdobiono iluzjonistycznymi ołtarzami, malowanymi al fresco na ścianach.

Klasztor, przeznaczony na dom modlitwy i ewangelicznej pracy w okolicy, został jednak zniszczony w wyniku pożaru, który miał miejsce 26 listopada 1822 roku. Zakonnicy nie mieli funduszy na restaurację budowli, a rząd austriacki zniósł klasztor

w 1831 roku. Jego majątek przeszedł na skarb państwa i do funduszu religijnego utworzonego w zaborze austriackim przez cesarza Józefa II w 1782 roku.

W roku 1956 — o. Józef od Matki Bożej (Jan Prus), prowincjał karmelitów bosych, podjął decyzję odbudowy klasztoru w Zagórz. Miano dokonać tego z funduszy państwowych oraz zakonnych. Po uzyskaniu zgody władz kościelnych i państwowych zamieszkał wraz z bratem Wawrzyńcem Radkiewiczem w tymczasowym baraku na terenie dawnej warowni. Odgruzowano kościół, klasztor oraz studnię. Zabezpieczono elewację kościoła, zgromadzono większość materiałów potrzebnych do rekonstrukcji zabytku. Architekt Tadeusz Żurowski wykonał dokumentację pomiarową i plany rekonstrukcji. Po nagłej śmierci o. Józefa Prusa — 5 kwietnia 1962 roku — Wojewódzki Urząd do Spraw Wyznań w Rzeszowie nakazał zlikwidować tę placówkę zakonną. Zakonnicy z żalem opuścili Zagórz 10 października 1962 roku.

Przedstawiona pokrótce historia tego niezwykle miejsca nasuwa pytanie — czy pomimo nieszczyśliwego pożaru zachowały się jakiekolwiek dokumenty z klasztoru? Pytanie to pozostaje, niestety, obecnie bez wyczerpującej odpowiedzi. Z dawnego zasobu archiwum klasztoru w Zagórz zachowały się tylko fragmenty akt z ostatniej jego doby. Znajdują się one obecnie w Archiwum Państwowym w Krakowie — Oddział I na Wawelu, w zespole Teki Schneidra, sygn. 1739 i 1740. Jeśli chodzi o cały zasób zagórski, to niestety, zaginął bez wieści. Należy domniemywać, iż strawił go pożar. Podobny los spotkał archiwum konwentu przemyskiego. W 1784 roku, po kasacie klasztoru w Przemyśle, tamtejsi karmelici przenieśli się do Zagórza. Ze względu na to, że ich dobra ziemskie i fundusze przyłączono do karmelu zagórskiego, zgromadzenie zabrało ze sobą także zasób archiwum klasztoru, a przynajmniej — jak sądzi o. Benignus Wanat — dokumentację do dóbr aktualnie posiadanych. Prawdopodobnie spłonęła ona w pożarze wraz z miejscowymi aktami.

Z ksiąg urzędowych twierdzy w Zagórz pozostała do naszych czasów tylko księga wizytacji prowincjalnych i generalnych, która szczęśliwym zbiegiem okoliczności znalazła się w Archiwum klasztoru Karmelitów Trzewickowych w Krakowie. Tamtejszy archiwariusz — o. Michał Wojnarowski — w czasie porządkowania zbiorów przekazał księgę do Archiwum Prowincji w Czernej.

►►► 7

Obecny zasób zagórski w tymże archiwum obejmuje akta z lat 1956–1962, dotyczące rewindykacji, zabezpieczenia i restauracji klasztoru. W 1962 roku, po rozwiązaniu placówki, akta te przekazane zostały do Archiwum Prowincji.

Zasób wspomnianego powyżej archiwum — opracowany przez o. Benignusa Józefa Wanata OCD w 1998 roku — znajduje się w sporządzonym przez niego Katalogu Archiwum Krakowskiej Prowincji Karmelitów Bosych pw. Ducha Świętego w Czernej w tomie pierwszym, prezentującym dokumenty i zespoły archiwalne. Według niego zasób dotyczący klasztoru w Zagórzcu liczy 20 zespołów archiwalnych. Przedstawiają one bogatą dokumentację, przede wszystkim z czasu próby rekonstrukcji zagórskiego Marymontu. O ile historia tego miejsca od XVIII i XIX wieku została już opracowana, to jednak najnowsze dzieje ruin — od XX wieku do dzisiaj — czekają na solidne zbadanie. Z pewnością pomogą w tym przedstawione poniżej archiwalia.

Zasób Archiwum Krakowskiej Prowincji Karmelitów Bosych pw. Ducha Świętego w Czernej odnośnie do klasztoru zagórskiego, przedstawia się następująco:

Archiwum Klasztoru Zagórskiego [dalej: AKZ]

AKZ 1: *I. Jesus Maria. Liber visitationum provincialium conventus Marimontani Carmelitarum Discalceatorum comparatus Anno D[omini] 1714; II. Jesus Maria. Liber visitationum generalium conventus Marimontani Carmelitarum Discalceatorum comparatus Anno D[omini] 1714;* Łac. 1714–1822. 18,5 × 15,5 cm. Karty 100+26, w tym 86 nie zapis. Pismo wielu rąk. Opr. sk., wsp. Rękopis mocno zniszczony przez korniki.

Księga obejmuje 39 sprawozdań z wizytacji prowincjalnych i 17 z generalnych, uwierzytelnionych podpisami i opłatkowymi pieczęciami wizytatorów; znak wodny: jeleń w obramieniu gałązek i korona u góry; dar oo. Karmelitów trzewickowych w Krakowie, 1964 r. akc. 600.

AKZ 2: *Akta klasztoru OO. Karmelitów Bosych w Zagórzcu 1956–1962;* Pol. 1956–1962. 30,5 × 21,5 cm. K. 143. Mps, opr. płpłt., nowa, ze złożonym nadrukiem na grzbiecie.

AKZ 3: *Kopie akt urzędowych klasztoru OO. Karmelitów Bosych w zagórzcu z 1957 r.;* Pol. 1957. 30,5 × 21,5 cm. K. 70, Mps. Kopie. Luźne akta w tece tekt.

AKZ 4: *Kopie akt urzędowych klasztoru OO. Karmelitów Bosych w Zagórzcu z 1958 r.;* Pol. 1958. 30,5 × 21 cm. K. 55. Kopie. Mps. Akta w tece tekt.

AKZ 5: *Kopie akt urzędowych klasztoru w Zagórzcu z 1959 r.;* Pol. 1959. 30,5 × 21 cm. K. 58. Kopie. Mps. Teki kart.

AKZ 6: *Kopie akt urzędowych klasztoru OO. Karmelitów Bosych w Zagórzcu z 1960 r.;* Pol. 1960. 30,5 × 21 cm i mniej. K. 69. Mps. Teczka kart.

AKZ 7: *Kopie akt urzędowych klasztoru OO. Karmelitów Bosych w Zagórzcu z 1961 r.;* Pol. 1961. 30,5 × 21 cm i mniej. K. 67. Kopie. Mps. Teczka kart.

AKZ 8: *Dziennik podawczy korespondencji urzędowej klasztoru OO. Karmelitów Bosych w Zagórzcu;* Pol. 1959–1962. 20,5 × 14,5 cm. K. 16, w tym 12 nie zapis. zeszyt.

AKZ 9: *Listy inż. Tadeusza Żurowskiego do o. Józefa od Matki Bożej (Prusa) w sprawie odbudowy klasztoru w Zagórzcu;* Pol. 1956–1961. 30 × 20,5 cm. Listów 34. Teczka kart.

AKZ 10: *Korespondencja o. Józefa od Matki Bożej (Prusa), przełożonego rezydencji w Zagórzcu, w sprawach osobistych i klasztoru;* Pol., łac. 1957–1961. 30 × 21 cm i mniej. Listów 122, kartek poczt. 20. Luźne listy w teczkach kart.

AKZ 11: *Hipoteka ruin starego Zagórzca;* Pol. 1956–1962. 30,5 × 21 cm. K. 14. Kopie. Mps. Luźne akta w tece kart. Do akt załączony „Plan sytuacyjny działu parcel w gminie katastr. Zagórz” w skali 1:2880.

AKZ 12: *Liber missarum celebratarum in capella PP. Carmelitarum Discalceatorum Mariemonte in Zagórzcu;* Łac. 1958–1962. 29,5 × 20,5 cm. K. 96, w tym 59 nie zapis. Opr. drutem szyta.

AKZ 13: *Spis członków Bractwa Szkaplerznego Najśw. Maryi Panny z Góry Karmelu, przyjętych w klasztorze OO. Karmelitów Bosych w Zagórzcu;* Pol. 1958–1962. 28,5 × 20 cm. K. 96, w tym 89 nie zapis. Opr. brosz.

AKZ 14: *Listy płacy i pokwitowania robotników i rzemieślników zatrudnionych przy odbudowie klasztoru i warowni OO. Karmelitów Bosych w Zagórzcu od 1957 do 1959 r.;* Pol. 1957–1959. 31 × 21 cm i mniej. K. nlb. 60. Luźne akta w tece kart.

AKZ 15: *Plany i opis do projektu technicznego odbudowy domu zabytkowego na terenie klasztoru OO. Karmelitów Bosych w Zagórzcu, pow. Sanok, przez arch. Tadeusza Żurowskiego;* Pol. 1958. 30 × 21 cm. 12 rysunków technicznych oraz plan sytuacyjny klasztoru w skali 1:1000. Plany zatwierdzone przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Okładki tekt.

AKZ 16: *Koło Miłośników Zagórzca w USA — ofiary na odbudowę;* Pol., ang. 1961–1962. 28 × 21 cm. K. ok. 50 nlb. Teczka kart.

AKZ 17: *Korespondencja urzędowa karmelitów bosych w Zagórzcu;* Pol. 1957–1961. 29 × 21 cm i mniej. K. 35 nlb. Brulion. Obw. pap.

AKZ 18: *Miscellanea;* Pol. 1958–1962. 29,5 × 21 cm i mniej. K. ok. 60 nlb. Teczka kart.

AKZ 19: *Konferencje ascetyczne i kazania;* Pol. 1958–1961. 30 × 21 cm i mniej. K. ok. 80 nlb. Teczka kart.

AKZ 20: *Fotografie — szczegóły i motywy architektury warowni zagórskiej;* 1961 r., 18 × 24 cm. Fotografii 47. Teczka kart.

ks. Marcin Nabożny

Rycerze Niepokalanej w Kalwarii Pałacowskiej

7 sierpnia 2011 roku Rycerze Niepokalanej z archidiecezji przemyskiej pielgrzymowali do Sanktuarium Matki Bożej w Kalwarii Pałacowskiej. W pielgrzymce wzięło udział ponad 1000 osób, w tym kilkanaście z naszej parafii. Pielgrzymi wysłuchali referatów ks. prał. Józefa Niżnika, asystenta Rycerstwa Niepokalanej w archidiecezji przemyskiej i o. Ryszarda Żubera, Prezesa MI z Niepokalanowa, dotyczących rycerstwa Niepokalanej i Cudownego Medalika.



Wizerunek Matki Bożej Kalwaryjskiej

Mszy Świętej przewodniczył ks. bp Adam Szal, a Słowo Boże wygłosił ks. Zbigniew Suchy. Duchownych w imieniu rycerzy powitała p. Danuta Orlikiewicz, prezes Rycerstwa Niepokalanej w naszej archidiecezji. Na zakończenie Eucharystii ks. bp Adam Szal, udzielając błogosławieństwa wszystkim zebrany, podjął osobiście trud powrotu do Przemyśla pieszo, ofiarując ten wysiłek za Rycerstwo Niepokalanej. W dalszej części spotkania rycerze udali się na kalwaryjską Gólgotę, po drodze odmawiając różaniec. Po powrocie z drózek, przed Cudownym Obrazem Matki Bożej Kalwaryjskiej, rycerze oddali się w niewolę Maryi.

Obecny rok upływa pod hasłem „Nie gaście ducha świętego Maksymiliana” — to przesłanie pozostawił Sługa Boży Kardynał Stefan Wyszyński — Prymas Tysiąclecia, jest ono aktualne również dziś, kiedy ofiara i miłość wydają się oddzielać i każdy chce żyć z dala od innych. Nie ma miłości bez ofiary. Miłość bez ofiary jest pustym frazesem.

Przesłanie to jest wezwaniem dla Rycerzy Niepokalanej, którzy powołani są do wypełnienia testamentu św. Maksymiliana. Pragnieniem rycerzy w naszej parafii było sprowadzenie relikwii św. Maksymiliana, aby w ten sposób przybliżyć swoje oddanie do Niepokalanej za przyczyną świętego. 17 września odbędzie się uroczyste przyjęcie relikwii św. Maksymiliana. Cieszymy się tym bardziej, że wydarzenie to będzie miało miejsce w Roku św. Maksymiliana i wpisze się w liczne uroczystości, które odbywały się w wielu miejscach w Polsce, szczególnie w Niepokalanowie i Oświęcimiu.

Dzięki pomocy ks. Proboszcza Józefa Kasiaka, oraz gorliwych Rycerzy Niepokalanej w parafii, relikwie zostały przywiezione z Niepokalanowa. Dlatego w sposób szczególny zapraszam wszystkich do wzięcia udziału w tej uroczystości. Niech wydarzenie to stanie się aktem oddania Niepokalanej wszystkim rycerzy i czcicieli św. Maksymiliana.

Halina Kucharska

Serdecznie zapraszamy wszystkich czcicieli Niepokalanej i św. Maksymiliana na uroczyste przyjęcie relikwii świętego w naszym kościele parafialnym, które nastąpi 17 września 2011 roku. Będzie to zarazem Dzień Skupienia Rycerstwa Niepokalanej

Program uroczystości:

10.00 Zawiązanie wspólnoty
10.15 Konferencja o. Ryszarda Żubera
10.45 Wystawienie Najświętszego Sakramentu i modlitwa różańcowa
13.00 Droga krzyżowa z kościoła na wzgórze klasztorne
15.00 Koronka do Bożego Miłosierdzia
15.30 Msza Święta i uroczyste przyjęcie Relikwii św. Maksymiliana

Na pielgrzymkowym szlaku

W dniach od 4 do 15 lipca odbyła się XXXI Przemyska Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę. Po Mszy Świętej wyruszyła z Leska 120-osobowa grupa, której patronem był św. Andrzej Bobola, a wśród pielgrzymów rozpoczęło wędrówkę również pięć osób z naszej parafii.



FOT. Z. WRONA

Pielgrzymi na szlaku

Tegoroczna pielgrzymka przebiegała pod hasłem: „Z Maryją zakorzenieni w Bogu”. Każdy dzień miał swój własny temat, poruszano między innymi zagadnienia dotyczące trzeźwości, powołania czy przebaczenia.

Pielgrzymi pokonywali dziennie od 30 do 40 km, korzystając po drodze z gościnności i hojności mieszkańców miejscowości znajdujących się na pielgrzymim szlaku. Za ich dobre serce zanosiliśmy ich prośby na Jasną Górę. Oprócz osobistych intencji modliliśmy się za pielgrzymów duchowych, którzy z różnych przyczyn nie mogli wyruszyć z nami w drogę, a towarzyszyli nam modlitwą. Trudy pielgrzymowania ofiarowaliśmy też za nasze rodziny, znajomych i wszystkich tych, którzy prosili nas o modlitwę. Każdy ból nóg, kolejny pęcherz, czy otarcie ofiarowywaliśmy w intencjach niesionych przed tron Jasnogórskiej Pani.



FOT. Z. WRONA

Wejście na Jasną Górę

Podczas pielgrzymki nie ominęły nas wielkie wydarzenia, takie jak: jubileusze 50-lecia kapłaństwa ks. Kazimierza Bełecha i ks. Mariana Rajchla, znanego egzorcysty. Obaj księża, mimo podeszłego wieku, od lat pielgrzymują pieszo do Częstochowy.

Tegoroczni neoprezbiterzy, po uroczystej Mszy Świętej, otrzymali piękne wieńce uplecione z polnych kwiatów. W Dąbrowie Tarnowskiej, podczas nabożeństwa za Ojczyznę, ks. Krzysztof Szczygalski wygłosił kazanie o odpowiedzialności za Polskę, które na długo pozostanie w naszej pamięci.

Wzruszające było również nabożeństwo pojednania w pięknym kościele w Sokolnikach, kiedy to wszyscy pielgrzymi wraz z ks. Biskupem Adamem Szalem dzielili się chlebem, wypowiadając słowa: „Jak dobrze, że jesteś”.



FOT. Z. WRONA

Klasztor jasnogórski oczekujący pielgrzymów

Wszystkie te wydarzenia dostarczyły nam bardzo dużo wrażeń i wspaniałych przeżyć, dla których warto wyruszyć na pielgrzymi szlak. Stojąc przed Częstochową, na tzw. „Górze skłonów”, nikt nie krył łez wzruszenia i radości z dotarcia do celu. W bramie klasztoru witali nas pielgrzymi duchowi wraz z ks. Arcybiskupem Józefem Michalikiem. Dwa tysiące osób ze śpiewem weszło do kaplicy Pani Jasnogórskiej.



FOT. Z. WRONA

I jeszcze pamiątkowe zdjęcie

Okres pielgrzymki to wspaniałe rekolekcje w drodze, które umacniają nas w wierze i uczą współżycia z innymi ludźmi. Szkoda tylko, że od kilku lat z naszej parafii nie pielgrzymują do Częstochowy młodzi ludzie. Czyżby bali się, że nie podołają trudom, jakie niesie 380 kilometrowa trasa, pokonana nie wygodnym pojazdem, tylko na własnych nogach?

Pątniczka

Pielgrzymka na Srebrną Górę

W wakacyjną niedzielę 10 lipca odbyliśmy udaną pielgrzymkę do Krakowa. Pogoda była wyjątkowa, mimo wcześniejszych zapowiedzi burz i deszczów.

Rozpoczęliśmy od zgłębienia tajemnic zakonu kamedułów, był to bowiem jeden z nielicznych dni w roku, kiedy kobiety mogą odwiedzić ten klasztor. Mieliśmy tam dużo czasu, by spokojnie zwiedzić przepiękny kościół, z wspaniałymi bocznymi kaplicami, katakumbami, salą akustyczną, gdzie bez mikrofonów i wzmacniaczy, mówiąc szeptem w jednym rogu, doskonale było się słyszałym w przeciwnym. Uczestniczyliśmy we Mszy Świętej, cichej, bez dzwonnków i organów. Liturgię urozmaiciła grupa oazowa młodzieży saletyńskiej z Piły. Ogromny kościół był prawie pełny, większość wiernych stała, bo miejsc siedzących było niewiele, bardzo dużo osób przyszło z małymi dziećmi.



Pamiątkowe zdjęcie przed kościołem Kamedułów

Następnie udaliśmy się do Lasku Wolskiego, gdzie oczekiwała nas pani przewodnik. Nie mogliśmy wejść na Panieńskie Skały z uwagi na rozmyte po deszczach ścieżki, natomiast po wejściu na Kopiec Piłsudskiego podziwialiśmy wspaniałą panoramę Krakowa. Od kościoła Norbertanek popłynęliśmy w godzinny rejs po Wiśle, który w to upalne popołudnie był szczególnie atrakcyjny. Oglądaliśmy Kraków — Wawel i Skalkę z innej niż zwykle strony. Na bulwarach liczni turyści i krakowianie korzystali z pięknej pogody.

Po smacznym obiedzie pojechaliśmy do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia do Łagiewnik. Po krótkiej modlitwie udaliśmy się do budującego się Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się”, które jest w tej chwili jedynym wielkim placem budowy.

Centrum to projekt powołany przez Metropolitę Krakowskiego ks. kardynała Stanisława Dziwisza celem upamiętnienia osoby i dzieła Papieża Polaka, poprzez stworzenie w Krakowie ośrodka „żywej pamięci”.

Aby Centrum mogło wypełnić swoją funkcję zostaną wybudowane następujące obiekty: Dom Jana Pawła II — muzeum multimedialne, kościół, ośrodek naukowo-badawczy jako kontynuacja Instytutu Jana Pawła II, dom spotkań młodzieży, międzynarodowy dom

pielgrzyma, centrum wolontariatu, Ośrodek Dialogu Międzyreligijnego, ośrodek rekolekcyjny, ośrodek pomocy społecznej, park medytacyjno-rekreacyjny.



Kościół na Skalce pięknie wyglądał od strony Wisły

W czasie pierwszej pielgrzymki do Polski, w maju 2006 roku, papież Benedykt XVI poświęcił kamień węgielny, a 11 października 2008 roku, w trzydziestą rocznicę wyboru kardynała Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową rozpoczęto budowę.

Zagospodarowuje się park, otwarto kościół dolny, a właściwie dwie kaplice: Kapłańską i Relikwii. Umieszczono tu płytę z watykańskiego grobu Jana Pawła II oraz relikwie błogosławionego Ojca Świętego. Kościół od czerwca pełni funkcję sanktuarium. Codziennie odprawiane są cztery Msze Święte, odczytywane są podziękowania i prośby złożone przez wiernych, odprawiane jest specjalne nabożeństwo.

Z niezwykłym wzruszeniem modliliśmy się przed relikwiami błogosławionego Jana Pawła II oraz płytą nagrobną, przy której modliły się już w grobach watykańskich miliony ludzi z całego świata. Cieszymy się, że mogliśmy odwiedzić to miejsce teraz, w trakcie budowy, będziemy mogli porównywać, jak się zmienia i pięknieje. To, jak to szybko będzie następowało, jak szybko będą powstawać kolejne obiekty, zależy od hojności darczyńców z całego świata. Warto dołożyć swoją cegiełkę, jako hołd złożony Janowi Pawłowi II i cenny dar dla przyszłych pokoleń.

K.R.



Płyta z grobu bł. Jana Pawła II

Erem na Srebrnej Górze

Zgromadzenie kamedułów, pustelniczego zakonu o bardzo surowej regule, zostało założone w 1012 roku we Włoszech przez św. Romualda. Po 500 latach regułę odnowił bł. Paweł Justyniani, zakładając erem na górze Monte Coronna, co był zarazem początkiem Kongregacji Eremitów Kamedułów Góry Koronnej.

W Polsce uczniowie św. Romualda pojawili się bardzo wcześnie, już za panowania Bolesława Chrobrego. Ponieśli na naszych ziemiach śmierć męczeńską i są czczeni jako pięciu braci męczenników. Rozkwit zgromadzenia nastąpił jednak dopiero w XVII wieku. To wtedy, w 1604 roku, na zaproszenie Mikołaja Wolskiego, marszałka wielkiego koronnego przybyli do Krakowa zakonnicy ze wspomnianej Kongregacji Monte Koronna. Mikołaj Wolski został też fundatorem eremu na Bielanych, zwanego eremem Srebrnej Góry, pięknie położonego na terenie Lasku Wolskiego. W kolejnych latach powstawały zabudowania eremu i kościół, ze wspólną barokową fasadą o szerokości 41 a wysokości 48 metrów. Mikołaj Wolski, zgodnie ze swoim życzeniem, został po śmierci pochowany pod posadzką kościoła, zaraz przy wejściu. Przestronne wnętrza świątyni otaczają kaplice, fundowane przez możnych i władców, m.in. przez Władysława IV. Pod prezbiterium znajdują się katakumby, w których na 100 lat składane są doczesne szczątki zmarłych braci — potem są one ekshumowane i przenoszone do wspólnej mogiły. Na wschód od świątyni rozciąga się teren ścisłej klauzury z pustelniami. Tylko przez 12 wybranych dni w roku kobiety mogą przekroczyć próg klasztornej furty, by uczestniczyć we Mszy Świętej i zwiedzić to wyjątkowe miejsce. Klasztor może poszczycić się bogatą biblioteką i zbiorem cennych sprzętów i szat liturgicznych. Dziś w eremie żyje kilkunastu zakonników, którzy spędzają czas w samotności, na kontemplacji, modlitwie i pracy, spotykając się tylko na wspólnej liturgii godzin. Eremita zachowują milczenie, mogą rozmawiać tylko, gdy jest to niezbędnie konieczne. Nie ma urlopów, jedynie 5 razy w roku, w celach rekreacyjnych wszyscy mnisi mogą udać się na krótką wycieczkę. Wszystko to ma służyć jak największemu skupieniu i kontemplacji.

W Polsce do dziś czynne są dwa eremy — właśnie na Bielanych oraz w Bieniszewie, fundowany w miejscu męczeńskiej śmierci wspomnianych pięciu braci. Kiedyś jednak na naszych ziemiach było o wiele więcej kamedulskich pustelni: Rytwiany w ziemi sandomierskiej, Bielany po Warszawą, erem na wyspie na jeziorze Wigry, Erem Magrabski w Szańcu koło Pińczowa oraz — na terenie dzisiejszej Litwy — erem w Pożajściu, ze wspólną barokową fasadą, fundowany przez Krzysztofa Paca.



Fasada kościoła Kamedułów



Informacje dla pielgrzymów

100 lat saletynów na Podkarpaciu
Wyjazd jednodniowy — zakończenie sezonu
pielgrzymkowego
24 września (sobota)

6.30 — wyjazd autokaru z parkingu przy kościele parafialnym, przejazd do **Dukli** — sanktuarium św. Jana, kościół Franciszkanów, rokokowy kościół parafialny, przejazd do **Trzcinicy** — zwiedzanie Karpackiej Troi — rezerwatu archeologicznego, oraz zabytkowego drewnianego kościoła, przejazd do **Kobylanki** — kościół Saletynów, sanktuarium Chrystusa Ukrzyżowanego, przejazd do **Biecza**, krótkie zwiedzanie, wizyta w drewnianej świątyni w **Binarowej**, zwiedzanie wpisanego na listę UNESCO drewnianego kościoła w **Sękowej**, przejazd do **Dębowca** — sanktuarium Matki Bożej Saletyńskiej, Msza święta, obiadokolacja, powrót do Zagórza w godzinach wieczornych.

Koszt: 45 zł

W cenie: przejazd autokarem, przewodnik na całej trasie, obiadokolacja w Dębowcu

Bilety wstępu do Skansenu archeologicznego w Trzcinicy i innych zwiedzanych obiektów:

20 zł bilet normalny i 15 zł ulgowy

Morze, nasze morze...

Czas wakacji jest okazją, by nie bacząc na pieniądze czy komforty *wsiąść do pociągu byle jakiego* i wyjechać. Tak też się stało na początku czasu upragnionego przez każdego ucznia. Godziny spędzone w pociągu, na zatłoczonym korytarzu, stukot i przesiadki to niestety wciąż jeszcze „atrakcje”, które związane są z polskimi liniami kolejowymi, zwłaszcza tymi prowadzącymi nad Morze Bałtyckie. Szczęśliwie dojechaliśmy przed południem do Jastarni, gdzie o 13.00 zakwaterowaliśmy się w Ośrodku im. bł. Jana Pawła II, prowadzonym już długie lata przez o. Edwarda Konkola — werbistę.



Atrakcją może być też rejs takim „zabytkowym” żaglowcem

Sam widok morza urzeka, zwłaszcza tych, którzy po raz pierwszy go zobaczą. Tak było w większości i w naszej dziesięcioosobowej grupie. Wyjazd zaś stał się szkołą przetrwania dla tych, którzy po raz pierwszy wyjechali z domu na dłużej. Samemu coś upichcić do zjedzenia, wyprać skarpetki czy przygotować się na dłuższe wyjście to dla niektórych obowiązki należące do mamy. A tu jej nie było!



W gdyńskim Akwariium

I choć panowały zakusy leniuchowania, to jednak starałem się je szybko wszystkie przezwyciężyć. Spacerów do Juraty były okazją, by w brzydsze dni ko-

rzystać z nadmorskiego jodu. Tamtejsze moło urzeka zwłaszcza wieczorem, a niektórzy zasmakowali w lodach kupowanych na jurackim deptaku.



W Gdyni, przed fontanną na skwerze Kościuszki

Muszę przyznać, że zakupy czy plażowanie nie budziły tak wielkiego sprzeciwu jak dłuższe wycieczki, zwłaszcza te połączone ze zwiedzaniem. Lecz i one stały się naszym udziałem, bo jak, będąc nad morzem, nie zobaczyć gdyńskiego Akwariium czy słynnego sopockiego moła lub Krzywego Domku. I choć nie dało się



Przy pomniku królowej morza — Juraty

też ominąć w Sopocie KFC, to jednak największe zadowolenie wzbudziła w niektórych Ergoarena i przypad-

kowo spotkani rosyjscy zawodnicy. Podróż statkiem, zwłaszcza powrotna na Hel, czy jeszcze inne atrakcje sprawiły, że ten czas nie był zmarnowany, a odpoczywając, mogliśmy jeszcze coś zobaczyć.

Aby jednak nie było to tylko odpoczywanie, codziennie chodziliśmy na Mszę Świętą, co motywowało do wcześniejszego wstawania. „Obstawa” liturgiczna Eucharystii, śpiew i gra na gitarze sprawiły, że byłem dumny z zagórskiej młodzieży.

Kiedy nastał czas wyjazdu, słońce w pełni wyszło nad plażę w Jastarni i w niektórych głowach po-

jawił się sprytny plan przedłużenia naszego pobytu. Oczywiście zaczęto od głowy zagórskiej parafii — ks. Proboszcza — i dzięki jego zgodzie zostaliśmy dzień dłużej. Co zresztą może nie było do końca najkorzystniejsze, gdyż spaleni mocnym nadmorskim słońcem wracaliśmy do Zagórza cali obolali.

Wyjazd trzeba zaliczyć do udanych, a doświadczenia wyniesione z tej podróży należy zapisać głęboko w sercu, by w zimowe wieczory, oglądając zdjęcia z wakacji, westchnąć i wtulonym w ciepły koc wspomnieć plażę w Jastarni.

ks. Przemysław Macnar

Szlakiem klasztorów i sanktuariów Austrii

Nasza tegoroczna najdłuższa wyprawa prowadziła do pięknych miejsc na terenie Austrii, bogatych historią, sztuką i wiarą, gdzie mogliśmy zobaczyć ślady kultury minionych stuleci. Na naszym pielgrzymkowym szlaku odwiedziliśmy zarówno stare zamki, jak też wspaniałe klasztory i opactwa oraz sanktuaria maryjne. Podziwialiśmy oczywiście również zabytki stolicy Austrii — cesarskiego Wiednia.



Zamek Orawski

Pierwszym punktem programu był położony na Słowacji, niedaleko Dolnego Kubina, Orawski zamek — imponująca warownia, składająca się w zasadzie z trzech zamków — Górnego, Średniego i Dolnego, bardzo dobrze zachowana, którą zwiedzaliśmy z energiczną panią przewodnik, podziwiając zarówno zamkowe wnętrza, jak też panoramy rozpościerające się z tarasów widokowych, czemu sprzyjała piękna pogoda. Po obiedzie ruszyliśmy w dalszą podróż, by wieczorem dotrzeć do hotelu w centrum Wiednia. Po zakwaterowaniu nieustrudzeni podróżnicy ruszyli na nocny spacer po Wiedniu, który był tym ciekawszy, że o oglądanych, pięknie podświetlonych budowlach opowiadał nam kolega naszej tłumaczki, architekt, mieszkający od lat w Wiedniu.

Wieczorna, wręcz upalna temperatura zmyliła nieco niektórych pielgrzymów, a kolejny poranek przywi-

tał nas niestety chmurami i bardzo zimnym wiatrem. Każdy otulał się czym mógł, ale niezbyt sprzyjająca aura nie przeszkodziła nam w zwiedzaniu Wiednia. Nasza trasa zaś prowadziła przez rezydencję Eugeniusza Sabaudzkiego — Belweder, a potem — już z panią przewodnik — przez Hofburg i ściśle centrum do katedry św. Szczepana, którą również dokładnie obejrzelśmy wewnątrz, podziwiając misternie rzeźbioną ambonę, gotyckie wnętrza i przykłady dzieł sztuki z różnych epok. Po czasie wolnym, który większość z nas spędziła na kawie w ciepłej kawiarni ruszyliśmy do Schönbrunnu. Spora grupa zdecydowała się na zwiedzanie wnętrza cesarskiej rezydencji, a reszta, nie zważając na wiatr, spacerowała po ogrodach lub kontynuowała degustację wiedeńskiej kawy.



Belweder — pałac Eugeniusza Sabaudzkiego

Ściśle wiedeńskim akcentem tego dnia była także wieczorna Msza Święta w kościele na Khalenbergu, skąd mogliśmy podziwiać wspaniałą panoramę naddunajskiej stolicy i snuć refleksje o polskim charakterze tego miejsca — poczynając od Jana III Sobieskiego i odsieczy wiedeńskiej, a skończywszy na tablicy pamiątkowej barona Gurynowicza — „właściciela dóbr zagórskich”.

Popołudnie tego samego dnia, jak też dzień następny upływał pod znakiem klasztorów. Odwiedziliśmy

ich trzy — opactwo Cystersów w Heiligenkreutz pod Wiedniem, klasztor augustianów w Klosterneuburg i wreszcie słynne opactwo Benedyktynów w Melku. Każde z tych miejsc miało absolutnie wyjątkowy charakter i trudno stwierdzić, które z nich było najciekawsze czy najpiękniejsze.



Msza Święta na Khalenbergu

Opactwo Cystersów urzekło nas spokojem, ciszą i niezwykłym klimatem. Na rozległym dziedzińcu klasztornym, pod barokową kolumną Trójcy Świętej, oświetloną słońcem, które umilało nam to popołudnie spotkaliśmy się z szalenie sympatycznym przewodnikiem — jak się potem okazało emerytowanym głównym inżynierem pracującym w opactwie. Za nim ruszyliśmy na spacer po krużgankach, gdzie zachwycało nas specjalne pomieszczenie z fontanną, przepiękne barwne witraże, niektóre liczące — bagatela — 700 lat, siedzieliśmy w ławkach, w których mnisi słuchają tradycyjnego czytania Pisma Świętego, oglądaliśmy kapitułarz, sarkofagi Babenbergów — książęcego rodu fundatorów opactwa. Babenbergowie, pierwsi władcy Austrii, a właściwie wspomnienia o nich towarzyszyły nam zresztą także w innych miejscach naszej wędrowki. Przez barokową zakrystię, umeblowaną intarsjowanymi szafami, weszliśmy do strzelistego, gotyckiego kościoła, gdzie w rzeźbionych stallach zasiadają mnisi, by odmawiać liturgię godzin, a na zakończenie odwiedziliśmy jeszcze kaplicę z relikwiami



Krużganki w Heiligenkreutz

Krzyża Świętego, od których zresztą wywodzi się nazwa Heiligenkreutz.



Klasztor Cystersów w Heiligenkreutz

Opactwo Cystersów fundował Leopold III Babenberg w 1133 roku i jest to jedyny klasztor cystersów w Austrii istniejący nieprzerwanie od chwili założenia i jednocześnie największy w Europie.

Następnego dnia, tym razem w deszczu, zwiedzaliśmy Klosterneuburg, najstarszy i najbogatszy w Austrii klasztor Augustianów, ufundowany w XII wieku przez Leopolda Babenberga, późniejszego świętego, patrona Austrii. Obok potężnego kościoła, przebudowanego w epoce baroku (w takim stylu utrzymane jest wnętrze świątyni) cesarz Karol VI chciał wznieść swoją rezydencję na wzór hiszpańskiego Eskurialu — śmierć władcy przerwała te plany i do dziś pozostały tylko ślady zamierzonej świetności budowli. Podczas zwiedzania klasztoru (deszcz nam nie przeszkadzał, bo nawet z podziemnego parkingu przeszliśmy specjalnym przejściem) nasz szczególny podziw wzbudził wspinały szafiasty ołtarz z Verdun, wykonany w 1181 roku, a składający się z złożonych i emaliowanych płytek, wykonanych specjalną techniką, przedstawiających sceny ze Starego i Nowego Testamentu.



Ołtarz z Verdun w klasztorze w Klosterneuburg

I znów pogoda uśmiechnęła się do nas — po przejechaniu kilkudziesięciu kilometrów mogliśmy w blaskach słońca podziwiać miodową fasadę opactwa Benedyktynów w Melku. Rozległość i ogrom klaszto-

ru, świątyni i innych budowli zaskakiwał i zdumiewał. Przez kolejne dziedzińce przechodziliśmy do galerii, skąd kiedyś były przejścia do królewskich komnat, a gdzie dziś prowadzi trasa zwiedzania. Oglądaliśmy relikwiarze, szaty liturgiczne, ślady długich dziejów opactwa, by po przejściu ozdobionej barokowymi malowidłami Sali Marmurowej wyjść na dziedziniec, skąd rozciągał się wspaniały widok na miasteczko i dolinę Dunaju — oraz oczywiście na imponującą fasadę kościoła. Podziwialiśmy bibliotekę, która gromadzi w sumie ponad 100 tysięcy woluminów, by wreszcie wejść do ociekającego wprost barokowym przepychem i złotem kościoła, któremu dodatkowego uroku dodawały jeszcze dekoracje z kwiatów — jak się okazało, co roku, na święto Piotra i Pawła, przygotowują je najlepsi floryści z całej Austrii.



Nasza grupa przed kościołem w Melku

Opactwo w Melku to także fundacja Babenbergów, którzy mieli tu kiedyś swą fortecę (zostały po niej dwie baszty), a benedyktyni zostali tu zaproszeni w 1089 roku. W tym samym stuleciu sprowadzono do Melku szczątki św. Kolomana — a klasztor stał się również miejscem pielgrzymkowym. Dzisiejszy kształt całego założenia to efekt odbudowy, podjętej z niezwykłym rozmachem po pożarze, który zniszczył opactwo w 1683 roku.



Figura Matki Bożej w Mariazell

Wszystkie te klasztory, o tak długiej i niezwyklej historii, są czynne, we wszystkich żyją mnisi, kontynuując tradycję i realizując charyzmat swego zgromadzenia.

Na naszym szlaku pielgrzymkowym pozostały jeszcze dwa sanktuaria maryjne — najpierw zawitaliśmy do przepięknie położonego na wyniosłym wzgórzu nad Dunajem Maria Taferl, gdzie w barokowej kolegiacie modlitwy wiernych skupiają się wokół maleńkiej Piety, umieszczonej w głównym ołtarzu przypominającym pień dębu (nawiązanie do legendy o powstaniu sanktuarium). Tu uczestniczyliśmy we Mszy Świętej, a sprzed białej fasady świątyni podziwialiśmy, mimo nadciągających chmur, panoramę doliny Dunaju.



Fasada bazyliki w Mariazell

Do Mariazell, głównego sanktuarium Austrii, musimy wybrać się jeszcze raz. Po pierwsze mieliśmy za mało czasu, by zwiedzić to bajkowe wręcz miasteczko, z dominującą sylwetą potężnej bazyliki, a po drugie kapryśna aura nie pozwoliła nam w pełni cieszyć alpejskimi widokami. Uczestniczyliśmy we Mszy Świętej w kaplicy św. Michała, modliliśmy się przed Panią Narodów Słowiańskich, Królową Austrii, której ustrojona w bogate szaty figurka ukryta jest w specjalnej kaplicy pośrodku nawy kościoła. To tam, według tradycji, znajdowała się pierwsza kapliczka, wystawiona przez benedyktyńskiego mnicha w podzięcie za ocalenie życia, zbudowana na wzór klasztornej celi — stąd Pani z Zell.

Ostatni etap wyprawy — już w drodze powrotnej — to zwiedzanie dawnej kopalni gipsu w Hinterbrühl, połączone z przejażdżką łodzią po podziemnym jeziorze. Doskonały relaks przed dalszą podróżą — bezpośrednio do Zagórza. Wracamy pełni wrażeń, już planując kolejne wyprawy.

Pielgrzymka do Królowej Podhala

Ludźmierz wpisujemy zdecydowanie na listę miejsc, które na pewno muszą jeszcze raz znaleźć się na naszym pielgrzymkowym szlaku. Był to ostatni punkt pierwszego dnia naszej wycieczki, którą odbyliśmy 17 i 18 sierpnia. Wcześniejsze „punkty programu” też były atrakcyjne. Po pierwsze pogoda dopisywała



Zamki w Niedzicy i Czorsztynie nad Jeziorem Czorszyńskim

po prostu rewelacyjnie. W promieniach słońca pięknie prezentowały się bliźniacze zamki w Czorsztynie i Niedzicy, które zwiedzaliśmy przed południem. Z ruin zamku Wronin w Czorsztynie, które w latach 90. XX wieku zostały zagospodarowane i udostępnione turystom, rozciągała się wspaniała panorama Jeziora Czorszyńskiego i zamku w Niedzicy. Dodatkowych wrażeń dostarczył rejs po zalewie — i już mogliśmy podziwiać samą Niedzicę. Polski, królewski Czorsztyń i węgierska Niedzica strzegły biegnącej tędy granicy między Polską a Węgrami. Oba zamki miały bardzo



Msza Święta w Ludźmierzu

burzliwą historię i pełne są niezwykłych opowieści i legend, wielokrotnie pojawiały się też jako temat dzieł literackich. W Czorsztynie prze wojskami królewskimi bronił się osławiony Kostka-Napierski, gloryfikowany kiedyś przez władzę ludową (stosowna tablica, dziś budząca raczej rozbawienie zwiedzających, wisi nadal na zamkowych murach). Niedzica to tajem-

nicza i zagadkowa historia rzekomego skarbu Inków i ponoć zamordowanej tu inkaskiej księżniczki Umíny oraz — oczywiście — rozpropagowana przez bardzo kiedyś popularny serial *Wakacje z duchami* zjawia rycerza snującego się po murach i wołającego „Przebac mi Brunhildo”. Czas oczekiwania na wejście do zamku (po raz pierwszy spotkałam się z sytuacją, że nawet



Matka Boska Ludźmierska

z półrocznym wyprzedzeniem nie można zarezerwować wejścia dla grupy...) umilaliśmy sobie spacerem po zaporze (widoki na oba zamki) i dostarczaniem kalorii w postaci lodów i gofrów. Po zwiedzeniu kolejnego zamku (widoki z tarasu na Czorsztyń, jezioro i zaporę) i wykonaniu odpowiedniej liczby pocztówkowych wręcz zdjęć, ruszyliśmy dalej — do Dębna Podhalańskiego, by zobaczyć zabytkowy drewniany kościół pw. św. Michała Archanioła. Opowieść o przepięknym, starym kościółku snuł tamtejszy ks. Proboszcz, zwracając uwagę na wyjątkowy charakter wyposażenia wnętrza świątyni, niezmienionego od 500 lat oraz na unikatową polichromię patronową, wykonaną około 1500 roku z 77 motywów w 33 odcieniach barwnych. Cały kościół, ze względu na swój wyjątkowy charakter, został wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa

►►► 17

Kultury UNESCO. Kolejny etap naszej wędrówki stanowiła Łopuszna, a konkretnie Izba Pamięci ks. Józefa Tischnera — profesora, wybitnego filozofa, długoletniego kapelana Związku Podhalan, który właśnie w ukochanej przez siebie Łopusznej znalazł miejsce ostatniego spoczynku. Obejrzeliśmy pamiątki, wysłuchaliśmy wspomnień i zobaczyliśmy projekcję krótkiego filmu dokumentalnego o ks. Tischnerze.



Pamiątkowe zdjęcie na ołtarzu polowym w Ludźmierzu

Stamtąd już prosto pojechaliśmy do Ludźmierza — wydawało się, że mamy sporo czasu, aby przed Mszą Świętą zobaczyć otoczenie sanktuarium — tymczasem okazało się, że dłuższą chwilę trwał — bardzo ciekawy zresztą — film o Ludźmierzu i na spokojny spacer po Ogrodzie Różańcowym nie starczyło już czasu. Dlatego koniecznie musimy tam jeszcze wrócić — bo też aranżacja tego pięknego miejsca sprzyjającego kontemplacji i modlitwie, z klombami kwiatów, figurami ilustrującymi poszczególne tajemnice różańca wykonanymi z białego marmuru, fontanną, pomnikiem Jana Pawła II i ołtarzem polowym warta jest poświęcenia zdecydowanie dłuższej chwili. Mogliśmy za to uczestniczyć nie tylko we Mszy Świętej, ale także w bardzo pięknym nabożeństwie nieustającej Nowenny do Matki Bożej Ludźmierskiej, Królowej Podhala. Z ołtarza spoglądała na nas piękna, jakby uśmiechnięta Madonna, przedstawiona w figurze z lipowego drewna, której powstanie datowane jest na ok. 1400 rok, a która już od wieków obdarza tu łaskami wiernych czcicieli.



Giewont w promieniach porannego słońca — widok z okna pokoju Domu Rekolekcyjnego

Na nocleg dotarliśmy już do Zakopanego, do gościnnego Domu Rekolekcyjnego księży Saletynów. Następnego dnia zwiedzaliśmy Zakopane — i choć pogoda była piękna, oglądane miejsca bardzo ciekawe i atrakcyjne — Stary Kościół, cmentarz na Pęksowym Brzyzku, Gubałówka, kaplica na Jaszczurówkach — przykład stylu zakopiańskiego w architekturze sakralnej, a Przewodnik — p. Sławomir opowiadał bardzo interesująco o oglądanych miejscach, to większość z nas, o ile nie wszyscy i tak była myślami z p. Bożeną Wiszyńską, która rano tego dnia, jeszcze w hotelu uległa wypadkowi i musiała znaleźć się w zakopiańskim szpitalu. Tak naprawdę emocje trochę opadły dopiero wówczas, gdy — już na Słowacji, w drodze do Bardejowa — odebraliśmy wiadomość, że p. Bożena jest już w szpitalu w Sanoku i czuje się dobrze. Na szczęście wskazuje na to, że, choć uraz wyglądał bardzo dramatycznie, to rekonwalescencja, choć będzie długa, to przebiega prawidłowo. Życzymy p. Bożenie jak najszybszego powrotu do zdrowia i pełni sił.

Ostatnim etapem naszej pielgrzymki był piękny słowacki Bardejów — miasteczko jak z bajki, z rynkiem otoczonym kolorowymi kamieniczkami, z gotycko-renesansowym ratuszem i oczywiście ze wspaniałym, gotyckim kościołem św. Idziego, w którym podziw zwiedzających budzi 11 późnogotyckich ołtarzy dwuskrzydłowych, rzeźbione ławki renesansowe, ogromny krucyfiks na belce tęczowej i gotyckie kamienne pastoforium, czyli miejsce przechowywania naczyń i szat liturgicznych. W świetle popołudniowego słońca wyglądał przepięknie, czas wolny wykorzystaliśmy zatem na spacer lub odpoczynek na ławeczce. Przy okazji niektórzy wspominali, jak to przed laty trudno było wręcz wejść do kościoła w Bardejowie, jak zniszczone było wnętrze, puste i nieużywane. Cieszy to, jak wiele się od tamtych czasów zmieniło.



Rynek w Bardejowie — ratusz i kościół pw. św. Idziego

Po kolacji zatrzymaliśmy się jeszcze na krótki spacer w Bardejowskich Kupelach, uzdrowisku, które cieszyło się kiedyś zasłużoną sławą i było popularne nawet wśród koronowanych głów — i po skosztowaniu lokalnej wody mineralnej pomknęliśmy już prosto do Zagórza.

J.K.

To już 125 lat Ochotniczej Straży Pożarnej w Zagórzcu...

Dzień 31 lipca 2011 roku przejdzie do historii naszej miejscowości jako data związana z imponującym jubileuszem 125-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej.



Pocztę sztandarową

Liczne kolorowe plakaty w Zagórzcu i pozostałych miejscowościach gminy informowały o tym, czego mają oczekiwać mieszkańcy serdecznie zaproszeni na tę uroczystość.



Msza Święta przy polowym ołtarzu

Przed godziną 15.00 cały plac przed kościołem parafialnym pw. Wniebowzięcia NMP wypełnił się oddziałami strażaków, pocztami sztandarowymi i zaproszonymi gośćmi, reprezentującymi głównie służby mundurowe oraz przedstawicieli władz powiatu sanockiego i gminy Zagórz. Zwracały uwagę liczne wozy strażackie, wśród których biegały zachwycone dzieci, głośno wyrażające swój zapał poświęcenia się służbie w OSP.

Ponieważ pogoda dopisywała, zaplanowana Msza Święta odbyła się na placu, przy ołtarzu polowym. Przewodniczył jej ks. prałat Mieczysław Rusin, kapelan strażaków Archidiecezji Przemyskiej, który wygłosił także okolicznościową homilię. Mszę koncelebro-

wali ks. dziekan Eugeniusz Dryniak i ks. proboszcz Józef Kasiak.



Strażacy zebrani na Mszy Świętej

W czasie Mszy Świętej nie zabrakło elementów podkreślających wyjątkowy charakter uroczystości. Były nimi fanfary orkiestry dętej z Jaćmierza, pocztę sztandarową z reprezentacją oddziałów aż 14 jednostek OSP z całej naszej gminy (Zagórz, Ciaszyn, Mokre, Średnie Wielkie, Tarnawa Dolna, Tarnawa Górna, Łukowe, Poraz, Zahutyń) oraz z innych miejscowości powiatu sanockiego, współdziałających z naszym zagórzskim środowiskiem (Niebieszczyce, Rzepedź, Monasterzec, Olchowce, Jankowce).



Wyróżnieni i odznaczeni strażacy

Licznie przybyli wierni mieli okazję uczestniczyć w pięknej, wyjątkowej Mszy Świętej, po zakończeniu której, przy dźwiękach Młodzieżowej Orkiestry Dętej z Jaćmierza, wszyscy przeszli, na teren „Zakucia”, gdzie odbyła się dalsza część jubileuszowej uroczystości. Niestety, pogoda stopniowo przestawała dopisywać, ale nie zniechęciło to zgromadzonych do śledzenia dalszego ciągu imprezy, z udziałem najwyż-

szych władz województwa podkarpackiego na czele z panią Wojewodą Małgorzatą Chomycz, Marszałkiem, panem Mieczysławem Karapytą, członkiem Zarządu Marszałkowskiego Sławomirem Mikliczem.



Wręczenie odznaczeń i wyróżnień

Władze powiatu reprezentowali: Starosta Sanocki, Stanisław Niżnik, Wicestarosta Wacław Krawczyk, Radni Powiatu, Stanisław Fal i Marek Szpara.

Gminę Zagórz reprezentowali: Burmistrz Miasta i Gminy Zagórz pan Ernest Nowak, Zastępca Burmistrza pani Alicja Wosik, skarbnik pani Ryszarda Bartosik, radni Rady Miejskiej na czele z jej przewodniczącym panem Janem Różyckim.

Na trybunie honorowej zasiadły również ważne osoby reprezentujące służby Policji i Straży Pożarnej: insp. Edward Ząbek — komendant KPP w Sanoku, kierownik posterunku policji w Zagórz — Wojciech Urban, Prezes Zarządu Powiatowego ZOSP RP — pan Eugeniusz Paszkiewicz, Dowódca JGR — młodszy brygadier Krzysztof Zubik i Zastępca Dowódcy JGR młodszy asp. szt. Janusz Jaworski.

Honorowym gościem była także pani Renata Szczepańska — Wójt Gminy Cisna.

Tę drugą część obchodów jubileuszowych otworzyło wystąpienie pana burmistrza Ernesta Nowaka, który powitał wszystkich przybyłych i gratulował strażakom tak pięknej rocznicy.

Następnie historię ochotniczej straży pożarnej w Zagórz od 1886 roku do czasów współczesnych przedstawił obecny Naczelnik Zarządu OSP w Zagórz pan Robert Gołkowski, dziękując jednocześnie przybyłym za tak liczny udział w święcie strażaków.

Kolejnym punktem uroczystości było wręczenie odznaczeń i wyróżnień. Medal Honorowy im. Bolesława Chomicza otrzymał pan Adam Twers. Złote medale „Zasługi dla Pożarnictwa” wręczono : p. Robertowi

Gołkowskiemu, p. Marianowi Zychowi i p. Andrzejowi Zychowi.

Brązowe medale „Zasługi dla pożarnictwa” przyznano: p. Wiesławowi Halickiemu, p. Romanowi Kalinie i p. Jerzemu Zubie.

Odznakami „Strażak wzorowy” zostali wyróżnieni: Kinga Szarek, Andrzej Maślak, Marcin Szarek, Arkadiusz Hoffman, Tomasz Gajewski, Robert Halicki i Maciej Wach.



Spotkanie uatrakcyjniły występy artystyczne

Część oficjalną zakończył pokaz musztry paradej przy dźwiękach Młodzieżowej Orkiestry Dętej z Jaćmierza pod dyktando kapelmistrza Grzegorza Maliwieckiego.

Druhowie strażacy długo jeszcze świętowali przy wspólnych biesiadnych stołach, wspominając prze-



Pamiątkowe zdjęcie pozostanie w kronice zagórskiej OSP

prowadzone akcje, dzieląc się wrażeniami z przeżyć, niekiedy dramatycznych, ale też, jak to w życiu bywa, czasem i zabawnych.

Strażacy są postrzegani w codziennej rzeczywistości jako ci, którzy bronią przed strasznym żywiołem, ratują życie i dobytek. Są zawsze tam, gdzie trzeba nieść pomoc i za to im gorąco dziękujemy i życzymy kolejnych pięknych jubileuszy.

Dorota Seniuta

Zdjęcia z archiwum MGOKiS

Ochotnicza Straża Pożarna w Zagórz — zarys dziejów

Część 1

Zagórz, podobnie jak inne wsie w zaborze austriackim, posiadał budynki wzniesione z łatwopalnych materiałów. Sprzyjało to częstemu powstawaniu i szerzeniu się pożarów. Szczególnie długo zachował się w pamięci mieszkańców wielki pożar klasztoru Karmelitów Bosych w 1822 roku, podczas którego miało się również spalić kilkanaście budynków położonych w pobliżu. Spośród pożarów w okolicy głośnym echem musiał się odbić w Zagórz wielki pożar Sanoka w 1872 roku, gdy spłonęła prawie trzecia część miasta. Pożary zmuszały ludność do lepszej organizacji obrony przed tym żywiołem.

Istotną przyczyną założenia Ochotniczej Straży Pożarnej w Zagórz było także przeprowadzenie przez tę miejscowość linii kolejowej z Przemyśla do Łupkowa w 1872 roku i z Jasła do Zagórza w 1884. Dzięki temu Zagórz stał się ważnym węzłem kolejowym. Znalazło tu pracę i osiedliło się wielu robotników i urzędników kolejowych, którzy, reprezentując zwykle większą świadomość społeczną, zaczęli pozytywnie oddziaływać w różnych dziedzinach życia na pozostałą ludność. Z drugiej strony jednak kolej stwarzała dodatkowe zagrożenie pożarowe przez parowozy, warsztaty, magazyny i materiały łatwopalne. Stąd też wynikała konieczność lepszej organizacji ochrony przeciwpożarowej.

Najwcześniejsze dwie wzmianki o straży pożarnej w Zagórz pochodzą z 1886 roku, a więc dokładnie sprzed 125 lat. Pierwsza z nich znajduje się w pamiętniku dr. Mariana Barańskiego. Przy opisie wielkiego pożaru Leska, który wybuchł w nocy z 25 na 26 kwietnia 1886 roku, autor nadmienia: „Straż ogniowa z Leska zaledwie była w stanie uciec z sikawkami, ale niewiele mogła zdziałać, bo węże częściowo się przepaliły. Dopiero nad ranem przyjechała straż pożarna z Sanoka, Zagórza i Ustrzyk i dopiero wtedy zaczął się prawdziwy ratunek domów jeszcze nie całkiem spalonych...”.

Drugi zapisek pochodzi z publikacji „Krajowy Związek Ochotniczych Straży Pożarnych w Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim 1875–1900”, wydanej we Lwowie w 1900 roku. W kronice „ważniejszych wydarzeń z życia Związkowych Straży Pożarnych 1868–1900” pod rokiem 1886 znalazł się zapis: „Listopad. 11. Pożar miasta Chyrowa. W akcji ratunkowej biorą udział ochotnicze straże pożarne z Dobromila, Zagórza i Przemyśla”.

Z wyżej przytoczonych wzmianek wynika, że w 1886 roku OSP w Zagórz była już dobrze zorganizowana i przygotowana do udziału w akcji gaśniczo-ratunkowej nie tylko na miejscu, ale także w odległych

miastach. Jednostka musiała zatem powstać nieco wcześniej, chociaż nie udało się ustalić dokładnej daty jej utworzenia i dlatego przyjęto rok 1886.

Następne szersze dane o straży ogniowej w Zagórz pochodzą dopiero z 1910 roku. Brała ona wówczas udział, wspólnie z miejscowym Kółkiem Rolniczym i Towarzystwem Gimnastycznym „Sokół”, w obchodach 119 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

Przedstawiciele OSP Zagórz uczestniczyli w powiatowym kursie pożarnictwa, zorganizowanym w Sanoku od 8 do 11 listopada 1911 roku przez Zarząd Główny Towarzystwa Kółek Rolniczych, Krajowy Związek OSP i Radę Powiatową. W 1913 roku OSP Zagórz działała przy Kółku Rolniczym. Naczelnikiem był wówczas Władysław Grega, zaś zastępcą naczelnika i instruktorem Jan Szczesny.

Według posiadanych informacji w czasach galicyjskich na terenie Zagórza działały odrębnie ochotnicza straż pożarna gminna i kolejowa. Między obu organizacjami istniała ścisła współpraca, a niektóre osoby były równocześnie członkami dwóch jednostek. OSP gminna działała przy Urzędzie Gminnym w Zagórz i zarządzali nią, jako prezesi, naczelnicy gminy. W 1891 roku stanowisko to piastował Józef Podwapiński, po nim krótko naczelnikiem gminy i prezesem OSP był p. Rossiwał, emerytowany nauczyciel, zaś tuż przed wybuchem pierwszej wojny światowej Bazyli Kawalkiewicz, rolnik.

Pierwsza remiza gminnej OSP stała na placu obecnej „Biedronki”. Tam znajdował się tzw. „Dom gminny”, a przy nim zadaszenie z desek, gdzie chowano dwukonną ręczną jednostopniową sikawkę. Jednostka w tym czasie posiadała 24 hełmy, marynarki czarne, spodnie, pasy i łopatkę. Hełmy były koloru czarnego ze skóry i tylko grzebienie miały metalowe. Tylko trzy hełmy, przeznaczone dla funkcyjnych, były w całości metalowe. Na hełmach umieszczono dwugłowe orły austriackie, które po pierwszej wojnie zastąpiono godłem polskim. W okresie pierwszej wojny OSP w Zagórz uległa dezorganizacji z powodu powołania dużej liczby jej członków do służby wojskowej. W 1914 roku wojsko austriackie rozebrało budynek gminny i zadaszenie, pod którym przechowywano sikawkę.

Po pierwszej wojnie światowej w niepodległym państwie OSP w Zagórz reaktywowała swoją działalność. W latach 1923–1927 naczelnikiem był Michał Kuraś, a zastępcą Paweł Borczyk.

W okresie międzywojennym zagórska OSP należała do Małopolskiego Związku Straży Pożarnych we Lwowie. Na początku 1930 roku podlegała także powia-

towemu instruktorowi pożarnictwa przy Tymczasowym Wydziale Powiatowym w Sanoku. 12 stycznia 1930 roku uchwalono podział powiatu na 14 rejonów, siedzibą jednego z nich został Zagórz. Aż do wybuchu II wojny światowej funkcję naczelnika sprawował Antoni Kiszka, a prezesami pozostawali Karol Wojnar i Jan Kiszka. Zastępcą naczelnika był Jan Kapcio, do zarządu wchodził Michał Gdyczynski i Stefan Żubryd. OSP liczyła w tym czasie 24 członków.

Około 1932 roku w dzielnicy Żabnik wybudowano nową remizę, była to budka murowana, nieotynkowana, w której przechowywano sikawki i węże.

8 kwietnia 1934 roku odbyła się uroczystość przekazania jednostce dwustopniowej pompy. Był to konny wóz na resorach, pompę obsługiwało ośmiu ludzi. Do przewozu ludzi i pompy w czasie pożaru używano prywatnych koni. Sporządzano wykazy tygodniowych dyżurów par koni z kolejnych gospodarstw, które miały być do dyspozycji. W razie pożaru uruchomiano syreny, gwizdały parowozy na stacji kolejowej, biegali się strażacy i gnały dyżurne konie pod remizę. Następnie wozy ze sprzętem i strażakami szybko jechały do pożaru, w drodze grała trąbka. OSP otrzymała również nowe parciane węże i dwie ręczne syreny. Jedna została umieszczona w budynku Urzędu Gminy, a druga w remizie. Około 1935 roku OSP nabyła nowe mundury i rogatywki w kolorze granatowym. W okresie międzywojennym OSP w Zagórzu wiele razy wyjeżdżała do gaszenia pożarów, między innymi w Woli Postołowej, Strozach Wielkich, Dolinie, Starym Zagórz, Zahutyńiu i Załużu.

W okresie okupacji hitlerowskiej Niemcy oficjalnie rozwiązyali OSP. Wyznaczano wówczas spośród mieszkańców dwuosobowe patrole, które pełniły wartę nocną od 20 do 6 rano i w razie pożaru wartownicy mieli natychmiast zawiadomić policję. Strażacy prywatnie przechowywali sprzęt i wyposażenie.

W 1945 roku OSP wznowiła działalność, do jej reaktywowania przyczynili się między innymi Stanisław Borczyk i Alfred Zych. Początkowo jednostka liczyła 10 strażaków i sukcesywnie się powiększała. W czasie II wojny światowej remiza strażacka została rozebrana przez okupanta, a sprzęt uległ zniszczeniu. OSP musiała od początku tworzyć swoją bazę, w postaci wyposażenia w sprzęt, umundurowania oraz lokalu. Początkowo środki finansowe na ten cel zdobywano drogą organizowania zabaw tanecznych, festynów i przeprowadzania ulicznych zbiórek pieniężnych. Od lat pięćdziesiątych wiele różnego sprzętu jednostka otrzymała od Powiatowej Komendy Straży Pożarnych w Sanoku, a w latach 1975–1986 z Rejonowej Komendy Straży Pożarnej w Lesku. 4 maja 1957 roku Powiatowa Komenda Straży Pożarnych w Sanoku przekazała jednostce motopompę M-200, 10 września 1963 OSP otrzymała pierwszy samochód pożarniczy Star-20

typu GM, a w 1965 roku nową motopompę M-800. W 1975 roku Sanocka Fabryka Autobusów Autosan podarowała jednostce bojowy wóz gaśniczy Star-25 typu GSBM wraz z syreną, w nagrodę za dwukrotny udział w akcji gaśniczej w oddziale przyczep na terenie Zasławia. OSP duży wysiłek włożyła w tworzenie swojej bazy lokalowej. W 1963 roku pomieszczenie na sprzęt znajdowało się w drewnianej szopie otrzymanej od Kółka Rolniczego, od 1966 roku rozpoczęto przygotowania do modernizacji i rozbudowy remizy — w 1970 roku zakończono prace budowlane i odbyło się uroczyste oddanie budynku.

1 czerwca 1980 odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia i przekazania OSP Zagórz sztandaru, ufundowanego przez miejscowe społeczeństwo. W roku 1986 jednostka uroczystie obchodziła jubileusz 100-lecia.

Przez okres tych wszystkich lat OSP w Zagórzu wielokrotnie uczestniczyła w różnego rodzaju akcjach gaśniczych, zarówno na terenie swojego działania jak i również innych powiatów. Można tutaj wymienić wspomniane pożary w oddziale przyczep Autosanu, gdzie paliła się lakiernia i skład opon, pożar szybu naftowego w Mokrym i Wielopolu, składu gumy zakładów Stomil w Sanoku, pożary w Hoczwi, Jabłonkach, Milczy, Karlikowie, Sanoczku i wielu innych miejscowościach. OSP uczestniczyła również w akcjach przeciwpowodziowych i usuwania skutków powodzi w latach 1947, 1953, 1966 roku w Sanoku, 1968 w Solinie, w 1980 w Zagórz. Przez cały ten okres OSP w Zagórzu troszczyła się też o szkolenie swoich członków, podnoszenie ich wiedzy i umiejętności z zakresu ochrony przeciwpożarowej. W 1962 roku powstała harcerska drużyna pożarnicza, a jej organizatorem był Leonard Kabala. Działała również Żeńska Drużyna Pożarnicza. Członkowie OSP uczestniczyli w wielu kursach, szkoleniach, zawodach, niejednokrotnie zajmując czołowe miejsca, zdobywając nagrody i dyplomy uznania.

Warto przypomnieć nazwiska osób, które przez długie lata kierowały pracą OSP w Zagórz, pełniły funkcje prezesów, naczelników, wchodziły w skład zarządu, komisji rewizyjnej. Byli między nimi: Tomasz Kotylnicki, Jan Górniak, Bolesław Teleszyński, Jan Kiszka, Kazimierz Prosiecki, Henryk Antosz, Marian Gołda, Adam Twers, Tadeusz Gawlewicz, Tadeusz Czech, Antoni Jastrzębski, Marian Ceparski, Stanisław Chomiszczak, Janusz Jaroszczak, Władysław Drwiega, Jan Jędrzejek, Józef Ceparski, Eugeniusz Hamerski, Józef Gonciarz, Edward Czuba, Jan Niedźwiecki, Grzegorz Drabik, Adam Bończak, Józef Czuba, Józef Łuczka, Wiktor Przetacznik, Jerzy Gołkowski, Jan Jaroszczak, p. Pałasiewicz, W. Gaśluszka.

T. K.

Opracowano na podstawie: wystąpienia Naczelnika Zarządu OSP w Zagórz, Roberta Gołkowskiego oraz publikacji: Józef Budziak, *Zarys dziejów straży pożarnych w Zagórz 1886–1986*.

Królowa pól

Dwa tygodnie temu, jak co roku, w Uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej — Święto Matki Bożej Zielnej — wchodziliśmy do kościoła niosąc bukiety kwiatów i ziół. Stara to tradycja, sięgająca X wieku, a odnosząca się do apokryficznych opowieści, według których po otwarciu grobu Maryi Apostołowie znaleźli tylko kwiaty i zioła. W piękny sposób łączy się też ona z dziękczynieniem za plony, za zbiory, z podziękowaniem za dary natury, którymi możemy się cieszyć i z których możemy korzystać. Zioła, apteka przyrody, kwiaty, polne rośliny, niektóre w swych ludowych nazwach „uświęcone” — np. popularnie w naszej okolicy zwane „paluszki Matki Bożej”, czy inne „ziele Matki Bożej” (wierzbica), „ostek Panny Marii” (dziewięcisz).



FOT. M. MULARCZYK

Etnografowie i antropolodzy badają szczegóły związanych z tym dniem tradycji, szukając źródeł jego obchodów jeszcze w czasach przedchrześcijańskich. Czy też, spoglądając nowocześnie, jak Lilianna Sonik w artykule w „Dzienniku Polskim” zwracają uwagę na walory „marketingowe” tego święta — jak pisze autorka artykułu „cudownego, radosnego i pełnego nader współczesnych znaczeń”. Podkreśla, że święto to uczy miłości do przyrody, jej poszanowania, przypomina o często już dziś nieznanych kwiatkach i ziołach, pozwala poznać ich nazwy, zdrowotne właściwości.

Bo „To święto daje nam ogromnie dużo. Barwne, aromatyczne i bajeczne jest odtrutką dla mechanicznej cywilizacji i wirtualnych światów.”

Dla nas jednak chyba najważniejszy jest wymiar religijny tego święta — gdy składamy w darze Maryi Wniebowziętej zboża i zioła, gdy — jak w naszej parafii — przynoszone są w tym dniu do kościołów wieńce dożynkowe, pięknie, artystycznie uplecione z kłosów, które mogliśmy podziwiać w Zagórzcu i Zasławiu, gdy dziękujemy za otrzymane łaski i błogosławieństwo. I wierzymy, że — jak pisała Zofia Kossak-Szczucka, w cytowanym już kiedyś w całości pięknym tekście z książki *Rok polski* — Maryja „poniesie je ze sobą niby wonny oddech ziemi — hołd Stworzycielowi od Jego stworzenia. Rzeczniczka wszystkich potrzeb i nędz świata.”

J.K.

Bibliografia: L. Sonik, *Święto na wskroś nowoczesne*, M. Rożek, *Zielna Pani*, „Dziennik Polski”, dodatek „Pejzaż Rodzinny”, 13.08.2011.

Kwiaty z pól okolicznych uszczknięte i zioła,
Przenajmilsze ofiary pracowitej wioski
Przyniosły swe zapachy do wnętrza kościoła,
Przyniosły przed oblicze dobre Matki Boskiej.
(...)

Przed ołtarzem ksiądz szepce łacińskie wyrazy,
Woń kwiatów coraz żywiej nad głowy się wznasza:
Ochraniaj nas od kłeski, chorób i zarazy,
Królowo ziół przedziwna, pól Rzączyni nasza!

Rozśpiewały się usta, organ wciąż przewodzi,
Ten w piersi się uderza, ten znak krzyża czyni:
Ochraniaj nas od wojny, ognia i powodzi.
O ziół Królowo można, naszych pól Rzączyni.
(...)

Wacław Rolicz-Lieder

Pielgrzymka Anonimowych Alkoholików

W dniu, kiedy w liturgii wspominaliśmy Matkę Boską Częstochowską, w naszej parafii miała miejsce druga już pielgrzymka Anonimowych Alkoholików, połączona z dniem skupienia dla tej wspólnoty w niedalekich Zboiskach. Pielgrzymi zebrali się w ruinach klasztoru, by stamtąd, z modlitwą różańcową na ustach, przejść przed oblicze Zagórskiej Pani, która jest Matką tych wszystkich, którzy proszą o nowe życie dla siebie i swoich rodzin.

Ducha modlitwy i skupienia przed wizerunkiem cudownej Pani dało się wyczuć w czasie wspólnej Eucharystii i słuchania Słowa Bożego. Niech zatem świadectwo wiary tych wszystkich, którzy pokonali chorobę alkoholową swoją, czy swoich najbliższych, będzie okazją do jeszcze gorętszej modlitwy w intencji trzeźwości naszego narodu, naszej parafii i nas samych.

ks. P. Macnar

Uroczystość Matki Bożej Szkaplerznej

Jak co roku, w niedzielę po święcie Matki Bożej Szkaplerznej (w tym roku wypadało to 17 lipca) zebrał się na wzgórzu klasztornym, by wspólnie uczestniczyć we Mszy Świętej, której przewodniczył ks. Piotr Baraniewicz. Tym razem — wbrew kilkuletniej tradycji — pogoda dopisała — było pięknie, ciepło i słonecznie. To zapewne także zachęciło naszych parafian i gości do licznych udziału w uroczystościach.

Po Mszy Świętej zebrani mogli wysłuchać koncertu piosenki religijnej w wykonaniu solistów i zespołu młodzieżowego działającego przy Miejsko-Gminnym

Domu Kultury w Zagórz pod kierownictwem p. Marka Dzioka.



FOT. Z. WRONA



FOT. Z. WRONA



Dąb papieski

Zniszczony przez wandalów dąb papieski nie poddaje się. Ocalona odnoga rośnie i — mamy nadzieję — uda się dzięki temu ocalić to wyjątkowe drzewo. Warto przy okazji podać jeszcze kilka szczegółów dotyczących papieskich dębów. Otóż nie są to takie sobie zwykłe drzewa. W 2004 roku polscy leśnicy, podczas pielgrzymki do Rzymu, zawieźli Janowi Pawłowi II 2,5 kg nasion dębu Chrobrego. Papież pobłogosławił nasiona, które wróciły do Polski, a następnie w szkółce w Rudach Raciborskich wyhodowano z nich 514 sadzonek — to właśnie są dęby papieskie, każdy ma stosowny certyfikat, a jeden z nich posadzony został na klasztornym wzgórzu.

Dąb Chrobry zaś to jeden z najstarszych dębów szypułkowych w Polsce. Rośnie w pobliżu rezerwatu przyrody Buczyna Szprotawska w Borach Dolnośląskich, w okolicy Piotrowic. Jego wiek ocenia się na ok. 750 lat. W 1967 roku został uznany za pomnik przyrody. Obwód pnia dębu wynosi prawie 10 metrów, wysokość 28 metrów, rozpiętość korony około 16 metrów.

Nazwa dębu wywodzi się stąd, że według legendy pod tym drzewem miał się spotkać Bolesław Chrobry z cesarzem Ottonem III. Jest to oczywiście niemożliwe, gdyż dąb wykiełkował najwcześniej około 1250 roku.

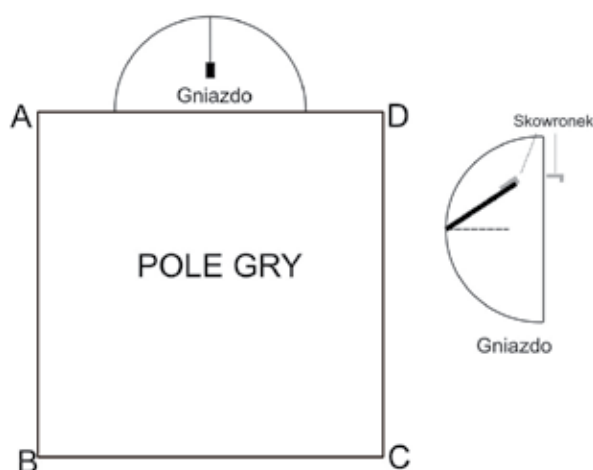
J.K.

„Skowronek”, czyli jak się dawniej dzieci w Zagórzcu bawiły

Nawiązując do Jubileuszu 140-lecia Szkoły Podstawowej Nr 1 im. Św. Kazimierza, pragnę przypomnieć niektóre zabawy i zajęcia uczniów w czasie przerw, a także po lekcjach, w drugiej połowie lat czterdziestych ubiegłego wieku. Młodzież umiała sobie wypełnić czas w trudnych latach powojennych, bo do tego okresu sięgam pamięcią. Czas nie zatarł wszystkiego i do dzisiaj przetrwały we wspomnieniach chwile beztrudnych zabaw.

Nie było radia, telewizji, komputerów, internetu, telefonów komórkowych i innych dzisiaj powszechnie dostępnych rozrywek. Czas wolny wypełnialiśmy zabawami i grami, dzisiaj już zapomnianymi. Inwencja tworzenia zabaw dosłownie z niczego była ogromna.

Na podwórku szkolnym, z wystającymi jeszcze wiosną palikami spod niemieckich baraków graliśmy w „Skowronka”. Do gry wystarczyły dwa kijki średnicy ok. 2 cm — jeden wbity w ziemię pod kątem ok. 40°, drugi służący jako wybijak (palestra) „skowronka”, oraz „skowronek”, czyli kołek długości ok. 5 cm, średnicy ok. 2 cm, zacięty jak na rysunku (rys. 1). Boisko podobne było jak do gry w palanta, zresztą też już dziś zapomnianego. Po udanym wybiciu „skowronka” w pole gry, zawodnik musiał obieć dokoła boiska zaznaczonego na rysunku punktami ABCD, aby zdobyć punkty dla drużyny. Zawodnicy zaś w polu gry zdobywali punkty za schwytanie „skowronka” w locie. Punktacja była umowną sprawą pomiędzy drużynami. Wyrzucenie podbijaka (palestry) poza gniazdo po wybiciu „skowronka” w pole gry powodowało zmianę drużyn. Trafienie zawodnika z drużyny gniazda, przebiegającego przez pole gry, między punktami AB, BC, CD, powodowało również zmianę drużyn (skucie).



Rysunek 1

Późną wiosną, kiedy po śniegu nie było już śladu, od południowej strony szkoły pojawiały się stanowiska do gry w „jamkę”. Do dołka o średnicy około 10 cm i głębokości 3–5 cm wrzucało się z odległości 1–1,5 m guziki. Guziki, które nie trafiły od razu do jamki, były tam później umieszczane pstrykaniem, najczęściej przy pomocy kciuka i środkowego palca. O kolejności pstrykania decydowała kolejność rzucania do jamki. Grający, który umieścił ostatni guzik w jamce, zabierał całą pulę.

Odmianą tej gry była „ścianka”. Guzik, rzucony o ścianę budynku, spadał od niej w pewnej odległości. Drugi z rzucających starał się tak rzucić guzikiem o ścianę, by spadł on najbliżej wcześniej rzuconego. Wygrywał ten, którego guzik spadł najbliżej pierwszego i on zabierał wszystkie guziki. Liczba grających w tych dwóch grach była w zasadzie nieograniczona, ponieważ stanowisk do gry przy ścianie południowej było wiele.

Grą wymagającą doskonałej sprawności ruchowej była „Zośka”. Polegała ona na podbijaniu podbiciem stopy obciążonego pomponika z pióropuszem. Nie znam jednak jej szczegółów.

W domkach kolejowych, na boisku KPW królowała gra w „kiczki”, polegająca na wybijaniu kijkiem kołeczka umieszczonego w zagłębieniu w ziemi. Wygrywał ten, któremu udało się wybić „kiczkę” najdalej.

Nieco później, gdy w szkołach pojawiły się stoliki, popularna była gra w „cymbergaja”. Skąd nazwa, od czego wzięta? — nie wiem. Była to gra jakby w „piłkę nożną” trzema monetami. Błat biurka służył jako boisko. Na dwóch przeciwległych bokach zaznaczone były bramki o szerokości 5–7 cm. Mniejsza moneta, np. jednogroszówka — „piłka” — uderzana była większą pięciogroszówką, najczęściej przy pomocy linijki, kartonika lub blaszki tak, by skierować ją do bramki — „strzelić gola”. W świetlicach szkolnych na dworcach PKP w Zagórzcu i w Sanoku młodzież szkół średnich, w oczekiwaniu na pociąg, wypełniała czas, grając właśnie w „cymbergaja”. Stoliki długo nosiły ślady zaznaczonych bramek.

Pierwszą piłkę nożną „otoczoną” na płytach betonowych, z twardej, pełnej, gumy chropowatej z kół pojazdów wojskowych (armat), miał zapalony piłkarz, późniejszej drużyny zagórskiego LZS-u Dzidek S. Później był też właścicielem pierwszej, jedynej w tym gronie, skórzanej piłki nożnej. Wspomnianą wyżej piłką „otoczoną” niebezpiecznie było grać. Nieumiejętnym kopnięciem można było nabawić się kontuzji.

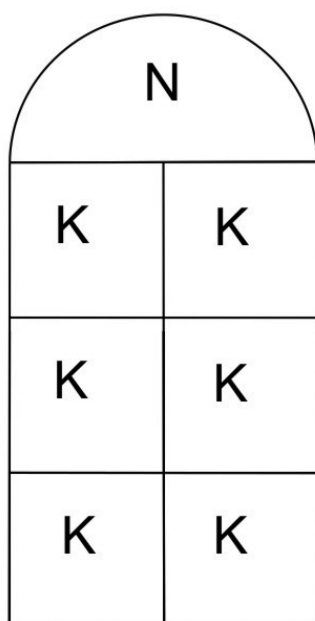
Gra w dwa ognie, dla dziewcząt i chłopców, stała się bardzo popularna, gdy na wyposażeniu szkoły była już prawdziwa piłka siatkowa. Chociaż popołudniami z zapalem grało się zwykłym gumowym balonem.

Wyścigi z obręczami (pierścieniami) stalowymi, pochodzącymi z kół pojazdów wojskowych, popychanych odpowiednio wygiętym twardym drutem, należały również do częstych zabaw.

Równie popularne były gry terenowe i podchody. Dębina (lasek nad szkołą), las gromadzki stanowiły wspinały teren dla tych zabaw.

Ulubioną zabawą dziewczynek była gra w klasy. Wystarczyło kilka metrów kwadratowych ubitej ziemi, płyty boiska, do narysowania kredą klas i płaski, niewielki kamyk. Kamyk był przepychany z klasy do klasy nogą. Grający czynił to najpierw przechodząc z klasy do klasy, później przeskakując na jednej nodze, popychając w tej samej kolejności kamyk.

Skakanka, to kolejna forma rozrywki, szczególnie dla dziewczynek, chociaż i chłopcy od niej nie stronili.



N - niebo
K - klasy

Rysunek 2

Była to wspinała gimnastyka, połączona z przyjemnością, kształtująca sylwetkę, koordynację ruchów. Podskoki, naprzemian na prawej i lewej nodze, obunóż, z pewnymi utrudnieniami, dawały wiele satysfakcji skaczącym. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych innym wariantem skakanki była zabawa „w gumę”. Popisy dziewcząt w tej zabawie były naprawdę akrobatyczne.

Zimą królowały sanki. Zjeżdżało się najczęściej z górki koło szkoły albo z Terepkowa, skąd przy dobrej sannie jechało się daleko za kościół. Narty należały do rzadkości, a i łyżwy miało niewiele osób. Najchętniej ślizgaliśmy się na podkówkach, specjalnie przymocowanych do butów. Ślizganie było wspinałe, choć pewnie buty mocno na tym cierpiały.

Szkoda, że dziś tak rzadko widać się dzieci bawiące, na powietrzu, zażywające ruchu. Czasami można zobaczyć, jak niby grają w piłkę, nie wypuszczając komórek z rąk.

Jotes

Historyczna makietą dawnego hitlerowskiego obozu zagłady w Zasławiu

W poprzednim numerze „Verbum” pisaliśmy o makiecie zagórskiego klasztoru Karmelitów, wykonanej

przez p. Rejmańskiego przekazał całkowicie nieodpłatnie, jako dar dla parafii.



przez p. Leszka Rejmańskiego i przekazanej do naszej parafii, którą można już oglądać w domu pielgrzyma. Niedawno p. Rejmański ofiarował nam kolejną makietę — tym razem dawnego obozu zagłady w Zasławiu, również o bardzo dużej wartości historycznej i edukacyjnej. Należy podkreślić, że obie ma-

wyobrazić sobie jak wyglądało to miejsce zagłady, zwrócić uwagę na niektóre budynki, które stoją do dziś. Dzięki takim inicjatywom utrwała się pamięć o tych dramatycznych wydarzeniach i o ludziach, którzy tu zginęli.

J.K.

Zagórska szkoła — nareszcie w wolnej Polsce

Jak zanotowano w kronice szkolnej — „Szkoła tutejsza obchodziła dnia 27 stycznia 1919 roku uroczysty obchód zmartwychwstania Polski. Rano były dzieci na nabożeństwie w kościele, potem w szkole miała nauczycielka p. Matylda Wojtalewiczówna odczyt z dziejów Polski, który był bardzo budujący i starannie opracowany, później dziatwa szkolna deklamowała i śpiewała kilka patriotycznych pieśni. W końcu ksiądz proboszcz miejscowy miał pouczającą mowę do dziatwy, którą zapamięta sobie jak i dzień obrzędu po długie czasy”

Nauka odbywała się początkowo w bardzo trudnych warunkach, w pięciu pomieszczeniach, w barakach kolejowych, na dwie zmiany.

Stopniowo następowała zmiana stopnia organizacyjnego szkoły — od roku 1924 jest szkołą sześcioklasową, a od 1927 r. siedmioklasową. Uczęszcza do niej od 327 uczniów w roku szkolnym 1924/25 do 516 w roku 1931/32.

Kierownikiem szkoły początkowo był Józef Górski, a od 1929 roku obowiązki te pełnił Stefan Świstacki. W skład grona nauczycielskiego wchodziło 8–9 osób. Długie lata uczył w Zagórzcu następujące osoby: Klementyna Górka, Kazimiera Csadekowa, Stanisława Skowronowa, Stanisława Neubarówna, Matylda Wojtalewiczówna, Stefania Doboszowa, Edward Nachurski, Jan Czaja, Stanisław Czownicki, Lucyna Heimrotkowa. Zmiany osobowe w gronie były niewielkie, choć zdarzały się okresy, że szkoła miała trudności kadrowe i nauka odbywała się w zmniejszonym wymiarze godzin. Często bywała też zawieszana z powodu chorób zakaźnych (difteryt, koklusz, ospa, grypa „hiszpanka”), czy surowych zim.

Klasy były bardzo liczne. Przykładowo w roku szkolnym 1931/32 przydział klas przedstawiał się następująco:

„Kl. I, do której wpisało się 108 uczniów przydzielono p. Stanisławie Skowronowej; kl. II, do której wpisało się 99 uczniów przydzielono p. Stefani Doboszowej; kl. III, do której wpisało się 82 uczniów przydzielono p. Kazimierze Csadekowej; kl. IV, do której wpisało się 81 uczniów przydzielono p. Stanisławie Furdynowej; kl. V, do której wpisało się 54 uczniów przydzielono p. Stanisławowi Czownickiemu; kl. VI, do której wpisało się 48 uczniów przydzielono p. Stefanowi Świstackiemu; kl. VII, do której wpisało się 33 uczniów przydzielono p. Janowi Czai”.

Można zastanawiać się, jak wyglądała nauka przy takiej ilości dzieci w klasie. Należy sądzić, że nie wszyscy uczęszczali na zajęcia. Świadczyłyby o tym również

wyniki końcowej klasyfikacji — z ogólnej liczby 516 zapisanych uczniów promocję otrzymało 426.

Uroczystości szkolne skupiają się wokół ważnych, aktualnych wydarzeń, świąt państwowych, jubileuszy. Odbywały się uroczystości związane z ustaleniem i uznaniem granic wschodnich i zachodnich, plebiscytem na Śląsku, imieninami marszałka Józefa Piłsudskiego i generała Józefa Hallera, 150 rocznicy śmierci Kazimierza Pułaskiego, 100-lecia śmierci Stanisława Staszica, 150 rocznicy utworzenia Komisji Edukacji Narodowej, dziesięciolecia Niepodległości Polski, 900-lecia śmierci Bolesława Chrobrego, z okazji sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego i Henryka Sienkiewicza. Organizowane były wieczory kolęd, przygotowywane przedstawienia, np. „Wieczór listopadowy”, „Krasnoludki” — wystawiane w sali „Sokoła”. Dochód z przedstawień przeznaczany był na potrzeby szkoły — np. na bibliotekę.

Przeprowadzono zbiórki pieniężne; na „Dar Narodowy” — zebrano 300 marek, a także na kolonie dla dzieci polskich ze Śląska i Gdańska. Z okazji św. Mikołaja zorganizowano uroczystość, w czasie której obdarowano najbiedniejsze dzieci upominkami składającymi się z ciepłej odzieży, przyborów szkolnych i słodczy.

Niewiele jest w kronice informacji o organizacji wycieczek. Jedyne zapis dotyczy wyjazdu do Krosna. Wzięło w nim udział 40 uczniów, zwiedzano hutę szkła, szkołę tkacką i kościoły.

Najważniejszym wydarzeniem w tym okresie dla zagórskiej oświaty była budowa szkoły. Długoletnie starania zaowocowały położeniem i poświęceniem przez ks. Władysława Wójcika kamienia węgielnego 7 lipca 1927 roku. Faktycznie prace rozpoczęto 18 czerwca. Budowa szkoły, prowadzona przez inż. Wilhelma Szomka i majstra Stanisława Mazurka przebiegała w rekordowym tempie. Już 29 października tegoż roku oddano budynek w stanie surowym, a w roku następnym zakończono budowę. Uroczystość poświęcenia nowo wybudowanej szkoły odbyła się 27 grudnia 1928 roku „przy współudziale wizytatora szkół powiatowych p. Opali, jako reprezentanta Kuratora Szkolnego p. J. Pytlakowskiego, inspektora szkolnego tutejszego powiatu p. Antoniego Szemelowskiego, Starosty tutejszego powiatu p. Michałowskiego, księży obu obżrądków, przedstawicieli miejscowej władzy, Główna nauczycielskiego oraz licznie zebranej publiczności.”

Regularna nauka w nowej szkole rozpoczęła się 5 kwietnia 1929 roku.

T.K.

Żołnierz z papieskiego przemówienia

Stoimy tutaj w pobliżu Grobu Nieznanego Żołnierza. W dziejach Polski dawnych i współczesnych, Grób ten znajduje szczególne pokrycie. Szczególne uzasadnienie. Na ilu to miejscach Europy i świata przemawiał swoją śmiercią, że nie może być Europy sprawiedliwej bez Polski niepodległej na jej mapie

Jan Paweł II na placu Zwycięstwa, 2.06.1979

W tym roku mija 95 rocznica śmierci Antoniego Berezowskiego — żołnierza insurekcji 1863 roku i dożywotniego więźnia politycznego. Urodził się 9 maja 1847 roku w Awratyniu (pow. żytomierski) — z rodziców Józefa i Kamili z Hryniewiczów, wyznania grekokatolickiego. Wychował się w domu babki, gorącej patriotki, Józefy Hryniewiczowej w Kutyszczach (pow. zwiąhelski) w niedostatku. Ojciec, po stracie gospodarstwa rolnego, pracujący jako nauczyciel muzyki w różnych miastach Ukrainy, nie mógł zapewnić dzieciom utrzymania. Mając zaledwie 16 lat, Antoni Berezowski zaciągnął się 8 maja 1863 roku do pułku jazdy wołyńskiej, formowanego przez płk. Edmunda Różyckiego na uroczysku Pustocha pod Lubarem. Wcielony do 2 plutonu 2 szwadronu, odbył kampanię, chlubnie odznaczając się w bitwie pod Salichą. W 1864 roku udał się na emigrację do Francji. W Leodium uczył się rusznikarstwa, a w Paryżu pracował jako składacz maszyn w zakładach mechanicznych braci Gouin. Odznaczał się pracowitością, zamiłowaniem do samokształcenia i skromnością obyczajów. Jednocześnie ciężko przeżywał upadek powstania i osobistą tragedię rodzinną — jego rodziców i siostry wywieziono na Sybir.

Pod wpływem tej traumy postanowił dokonać zamachu na przybyłego do Francji cara Rosji — Aleksandra II. Wizyta pogromcy polskiego powstania miała związek ze zjazdem monarchów na Wystawę Powszechną w Paryżu. Antoni Berezowski strzelał do cara w czasie rewii w Łasku Bulońskim, 6 czerwca 1867 roku. Zamach nie powiódł się, bo w chwili oddania strzału monarchę Rosji zasłonił jego adiutant, który też zresztą nie doznał większych obrażeń. Berezowski został obezwładniony przez tłum i oddany w ręce policji. Jego czyn spowodował skandal dyplomatyczny. Czynniki urzędowe Francji odpowiedzialnością obciążyły całą polską emigrację, podejrzewając spisek. Francuska opinia publiczna, zwłaszcza prawnicy i dziennikarze, stanęła po stronie Polski, argumentując, że zamach Berezowskiego był następstwem okrucieństwa Rosjan przy tłumieniu powstania*. Proces Berezowskiego wywołał liczne przejawy sympatii wobec Polski wśród narodów europejskich. Dwaj najwybitniejsi prawnicy francuscy L. Carnot i E. Arago bronili dobrego imienia polskiej emigracji i młodocianego zamachowca, a ten drugi podjął się

roli obrońcy Berezowskiego. W swej przepięknej mowie obrończej napiętnował stosunek Rosji do Polski. Bronił oskarżonego mówiąc, że czyn jego był podyktowany rozpaczą po klęsce powstania i stracie rodziny: „...mord ojca, matki i siostr sponiewieranych przed śmiercią przez wojska moskiewskie, których naczelnikiem był car przybyły do Paryża”**.

Tylko dzięki adwokatowi i naciskowi francuskiej opinii publicznej uniknął Berezowski kary śmierci, której domagał się prokurator pod wpływem sfer rządzących. Jednak Ława Przysięgłych Trybunału Sekwany skazała niedoszłego zamachowca 15 sierpnia 1867 roku na dożywotnie galery.

Antoni Berezowski we wrześniu tegoż roku został wywieziony do Tulonu, a stamtąd do kolonii karnej w Nowej Kaledonii — wyspie położonej 1500 km od wschodniej Australii.

W roku 1880 rząd francuski ogłosił amnestię dla uczestników Komuny Paryskiej z roku 1871, ale w sprawie polskiego galernika był aż do jego śmierci w 1916 roku nieustępliwy. Przyjaźń francusko-rosyjska była ważniejsza od losu Polaka. Emigracja polska nie zapomniała jednak o katorżniku z Kaledonii. Po wielu latach został zatrudniony jako ogrodnik przy szpitalu więziennym, a później pracował jako drwal w piekarni wojskowej zakładu karnego. Podejmował, nieudane niestety, próby ucieczki z wyspy. Po 20 latach od wyroku przeniesiono go na osiedlenie w miejscowości Bourail w Nowej Kaledonii. Stało się to na skutek starań jego towarzyszy broni z Wołynia. Wolności nigdy nie odzyskał. Zmarł w zapomnieniu w 1916 roku.

Można, przypominając losy Berezowskiego, odwołać się do słów Juliusza Słowackiego:

„Polsko ty moja — gdy już nieprzytomni
Będziemy — wspomnij ty o nas, o wspomnij!
Wszak myśmy z twego zrobili nazwiska
Pacierz, co płacze i piorun, co błyska,
A dosyć, że się zastanowisz chwilę,
Jaka tam cisza na naszej mogile,
Jak się wydaje przez Boga przekłeta —
A nie zapomnisz ty o nas, o Święta.”

* Wielką sympatią polskiej emigracji cieszył się Charles Floquet, przewodniczący Izby Deputowanych, z urzędu witający cara Aleksandra II w Paryżu, który zakończył swą mowę okrzykiem: „...Vive la Pologne!” (Niech żyje Polska!), czym wywołał konsternację czynników rządowych.

** Fragment mowy obrończej adwokata Emanuela Arago.

Bibliografia: Zygmunt Mineyko, *Z tajgi pod Akropol*, Warszawa 1971; Maria Złotorzycka, *Antoni Berezowski i jego zamach na cara Aleksandra II*, „Niepodległość”, 1936, IX z. 3 i XI z. 1

Ksiązę Niezłomny — Kardynał Adam Sapieha w 60 rocznicę śmierci

Adam Stefan Stanisław Bonifacy Józef Sapieha urodził się 14 maja 1867 roku w Krasieczynie. Był siódmym dzieckiem Adama Stanisława i Jadwigi z Sanguszków. Wzrastał w tradycji patriotycznej, a edukacja religijna pozostawała w rękach matki, która poświęcała dzieciom wiele czasu.



Uczęszczał do IV Wyższego Gimnazjum we Lwowie, gdzie w lipcu 1886 roku uzyskał świadectwo dojrzałości. Studia prawnicze ukończył w Wiedniu w 1892 roku, a teologię w Innsbrucku w 1894. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk kardynała Jana Puzyny. W 1905 roku został powołany do Rzymu na stanowisko szambelana papieskiego. Tam pełnił funkcję doradcy w sprawach Kościoła polskiego na terenie zaborów. W 1911 roku cesarz Franciszek Józef mianował go ordynariuszem diecezji krakowskiej, a sakrę biskupią otrzymał z rąk papieża Piusa X. Ingres odbył się w drugą niedzielę Wielkiego Postu i towarzyszył mu dźwięk królewskiego dzwonu Zygmunta. Na pierwszy plan podczas ingresu wysunęli się najbiedniejsi mieszkańcy Krakowa. Byli ważniejsi niż rodzina i licznie zgromadzeni nota-

ble. To z najbiedniejszymi spotkał się najpierw nowy biskup i podjął ich poczęstunkiem w Domu Pracy na Kazimierzu. Dla baczących obserwatorów był to widomy znak, że będzie on zawsze preferował świat biedy nad światem blichtru. W pierwszym liście pasterskim wyłożył swoje credo, w którym poruszył ważne kwestie społeczne. Wprowadził szereg zmian i nowatorskich inicjatyw. Między innymi zadbał o duszpasterstwo akademickie. Począwszy od roku akademickiego 1912/13, w każdą niedzielę odbywały się kazania w kolegiacie św. Anny dla studentów i inteligencji. Odwiedzał kopalnie węgla kamiennego, wizytował kolonie robotnicze. W 1913 roku doprowadził do tworzenia komitetów parafialnych zajmujących się opieką nad ubogimi w diecezji. Organizował kursy poświęcone sprawom społecznym.

W czasie I wojny światowej pod Jego auspicjami powstał Księgo-Biskupi Komitet pomocy dla dotkniętych klęską wojny, powszechnie przez współczesnych nazywany KBK. Porywała wszystkich niespotykana energia Księdza Biskupa i chęć czynienia dobra. W Komitecie stworzono sekcje: sanitarną, opieki dożalnej, opieki nad dziećmi. Przede wszystkim zorganizowano masowe szczepienia przeciw ospie, walczone z tyfusem plamistym, cholerą i dyzenterią. Systematycznie rozdzielano żywność, opiekowano się chorymi w szpitalach. Z tych czasów pochodzi zakład powstały w Zakopanem dla dzieci chorych na gruźlicę kostną i drugi, w podkrakowskich Witkowicach, dla dzieci chorych na jaglicę.

KBK stał się niezwykle instytucją, na czele której stał Ksiązę — Biskup Krakowski, realizujący wszystkie aspekty miłosierdzia chrześcijańskiego. Stał się dla swoich diecezjan nie tylko pasterzem ale i troskliwym ojcem. Ceniono Go za bezkompromisowość, odwagę cywilną i oddanie innym. Czas pierwszej wojny światowej przysporzył Mu niebywałego autorytetu wśród wszystkich Polaków. Wybito nawet skromny medal „Polonia Devastata”, na cześć trzech najwybitniejszych dobrodziejów niosących pomoc uciśnionym przez wojnę rodakom. Byli nimi Adam Stefan Sapieha, Henryk Sienkiewicz i Ignacy Paderewski.

W listopadzie 1922 roku biskup Sapieha został wybrany senatorem z listy Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej, w 1926 roku otrzymał doktorat honoris causa Wydziału Teologii Uniwersytetu Jagiellońskiego a w 1936 roku został odznaczony Orderem Orła Białego.

W okresie międzywojennym jako gospodarz i włodarz katedry na Wawelu prowadził na szeroką skalę

prace remontowe i konserwatorskie, osobiście je nadzorując. Między innymi odnowiono i zabezpieczono dzwon „Zygmunt”, gruntownie przebadano i odrestaurowano groby królewskie oraz krucyfiks królowej Jadwigi. Kaplicę Świętokrzyską przyozdobiono pięknymi witrażami Mehoffera, przedstawiającymi dzieje Krzyża Świętego.

Oczkiem w głowie Księdza Arcybiskupa była Akcja Katolicka. Zabiegał o powstanie domów katolickich, które miały stać się w przyszłości miejscem spotkań religijnych czy pracy społecznej. Efektem tych zabiegów było blisko 100 wybudowanych domów. Szczególną uwagą darzył komitety dobroczynne. W 1926 roku stworzył specjalny Komitet Pomocy dla Dotkniętych Klęską Bezrobocia. Cały czas dbał o biednych i głodnych.

Podczas II wojny światowej, pod nieobecność przebywającego w Rzymie prymasa Augusta Hlonda, był rzeczywistym przywódcą Kościoła w Polsce i jednym z przywódców narodu. Od pierwszych dni okupacji związany był z działalnością niepodległościową. Współpracował z rządem polskim na emigracji. Zorganizował Obywatelski Komitet Pomocy — późniejszą Radę Główną Opiekuńczą, która świadczyła wszechstronną pomoc Polakom w okresie okupacji. Była to jedyna instytucja niosąca pomoc wszędzie, nawet za druty kolczaste obozów zagłady. Pomagano ukrywającym się i wysiedlonym, Polskie społeczeństwo czuło opiekuńczą moc Księcia Metropolity. Interweniował, gdzie tylko mógł, wstawiając się za wszystkimi, nie czyniąc wyjątków. Wysiedlonych z Poznańskiego, Pomorza, Śląska umieszczał w krakowskich klasztorach.

Był wzorem niezwykłego hartu ducha i patriotyzmu. Krążyły o krakowskim Księciu Niezlomnym najróżniejsze opowieści, których celem było podtrzymywanie narodowego ducha podczas strasznych dni okupacji. Podobno Hans Frank, składając wizytę w krakowskim Pałacu Biskupim, został podjęty przez kardynała Sapiehę czarnym chlebem, marmoladą z buraków i kawą zbożową. Zdziwionemu generalnemu gubernatorowi kardynał miał wyjaśnić, że będą jeść to, co jest dostępne na kartki dla Polaków.

Pod koniec wojny, w 1944 roku, poprzez Stolicę Apostolską czynił starania o wyłączenie Krakowa i Częstochowy z działań frontowych.

Kardynał Sapieha nie ugiął się również przed komunistami. W 1950 roku był inspiratorem i współautorem listów protestacyjnych Episkopatu Polski do prezydenta Bolesława Bieruta, potępiających represje i prześladowania Kościoła w Polsce. Do anegdoty przeszła, choć była faktem, akcja kardynała Sapiehy, jaką podjął na wieść o chęci wysiedlenia kilkuset krakowskich rodzin z ich mieszkań. Mieszkania, często w zabytkowych kamienicach, miały być przydzielone komunistycznym

prominentom. Kardynał Sapieha zaproponował, aby rodziny krakowskie wysiedlić do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Akcję wstrzymano.

Kardynał Sapieha miał ogromny wpływ na kształtowanie osobowości Karola Wojtyły późniejszego papieża Jana Pawła II. Kierował jego kościelną karierą, wysłał na studia do Rzymu, przed śmiercią polecił opiece swego następcy, arcybiskupa Eugeniusza Baziaka.

Papież Jan Paweł II wielokrotnie przywoływał tę niezwykłą postać czy to w kazaniach, czy w książce „Dar i tajemnica”.

W przemówieniu wygłoszonym z okazji 25-lecia śmierci i odsłonięcia pomnika kardynała Adama Sapiehy Karol Wojtyła mówił: „Wypełniając obowiązek wobec historii, odsłaniamy dziś pomnik wielkiego syna narodu polskiego i bohatera nocy okupacji, jałmużnika ubogich, księcia kardynała Adama Stefana Sapiehy (...) Wtedy w tę ciemną noc okupacji Metropolita Krakowski na swojej stolicy, na swoim stanowisku trwał i stanowił jakiś próg, którego nie odważył się przekroczyć najeźdźca. Chociaż znajdował się tuż, tuż, chociaż swoją siedzibę założył na zamku królewskim, to przecież tego progu nie odważył się przekroczyć ani podeptać. Nie udało się złamać tego Księcia — jak w dramacie Słowackiego — Niezlomnego. Przecież był wielkim synem swojej ojczyzny, stanowczym w trudnych momentach, odważnym ponad miarę jakiegokolwiek przeciętności, niezwykłym synem swojej ojczyzny, niezwykłym mężem dziejów i Polski.”

Opracowano na podstawie: Michał Rożek, *Kardynał Sapieha*, Wyd. WAM, Kraków 2007 r.

T.K.

„Wciąż przemawia do nas z portretów czy fotografii ten jedyny w swojej wyrazistości profil: orli nos, wysokie czoło, broda, usta i oczy wyrażające stanowczość i siłę charakteru. Wielu z nas jeszcze pamięta, w jaki sposób ta twarz przechodziła od stanowczości, a nawet surowości do żartobliwego uśmiechu, jak natychmiast nawiązywał bliski kontakt z człowiekiem. (...)”

Pasterzowanie Księcia Kardynała posiadało tę szczególną cechę bliskości w stosunku do człowieka, a równocześnie cechę wielkiego otwarcia na sprawy Boże i ludzkie: biskup jako wyraziciel historii zbawienia, jako jej szczególny kontynuator. (...)”

Za kardynałem Adamem Stefanem Sapiehą pójść zawsze te słowa, które Najwyższy Pasterz wypowiedział po Jego śmierci (...): Był On mężem jak drzewa zasadzone nad strumieniem wód, drzewo owocodajne i niezachwiane, którego widok nie tylko dla Polaków, ale dla całego chrześcijaństwa był podstawą nadziei i radości.”

kard. Karol Wojtyła, słowa wypowiedziane w 100-lecie urodzin kard. Sapiehy

Zapraszamy do lektury

Okres wakacji dobiega już do końca, ale z książką podróżować można o każdej porze roku. Do takich podróży zapraszamy wszystkich czytelników zagórskiej biblioteki. Na koniec lata przygotowaliśmy nowości, z których kilka polecamy.

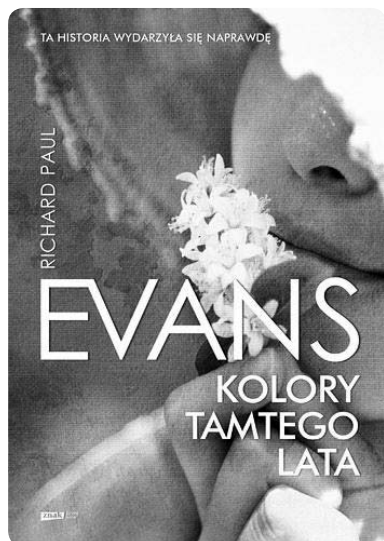
RICHARD PAUL
EVANS



Stokrotki w śniegu

Gwiazdy nad Afryką Ilony Marii Hilliges to opowieść rozpoczynająca się w 1906 roku, a jej bohaterka to młoda, pełna ideałów lekarka, która wyrusza do dzikiej Afryki, w okolice jeziora Tanganika, aby pomóc w zwalczaniu epidemii. Barwne opisy dzikiej afrykańskiej przyrody, bogaty i żywy język oraz lekkie pióro autorki sprawiają, że książkę czyta się jednym tchem.

Richard Paul Evans to autor, którego każda kolejna powieść trafia na listy bestsellerów.



Po pięknych i wzruszających *Stokrotkach w śniegu* pojawiły się kolejne tytuły — powieść *Szukając Noel*, w której autor udowadnia czytelnikowi, że zanim życie wręczy nam najwspanialszy prezent, pakuje go starannie w przeciwności losu oraz *Kolory tamtego lata* — opowieść osadzona w realiach Toskanii, pięknego rejonu Włoch, kuszącego winnicami i włoskimi daniami. Wszystkie trzy powieści Ewansa to bardzo ciepłe, mądre i poruszające historie, które warto przeczytać.

Dwie kolejne książki, które wzbogaciły księgozbiór naszej biblioteki napisało życie.

Kobieta na zakręcie to rozmowa

z wątpieniem? To pytania na które odpowiadają bohaterowie tej książki, a są to często osoby znane takie jak Janina Ochojska czy Maciej Kozłowski.

Według ojca, według córki to z kolei historia dwóch rodów Krzyżanowskich, opisana przez Jerzego Krzyżanowskiego i Magdę Krzyżanowską-Mierzewską. Córka i ojciec przedsięwzięli w niej niezwykłą podróż śladami swoich przodków, których losy nierozrwalnie splatają się z historią naszego kraju. Z okruszków wspomnień pieczołowicie odtwarzają historię członków swojej rodziny.

Ponieważ jesień zbliża się nie-

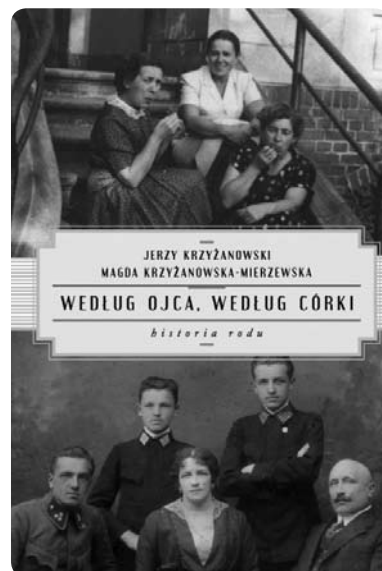
Książka, którą pokochają wielbiciel
Erica-Emmanuela Schmitta.

RICHARD PAUL
EVANS



Szukając Noel

znak litera



wy z kobietami, które pomimo tragedii życiowych potrafią odnaleźć w sobie siłę i mądrość pozwalającą im iść dalej. Anna Mruszczyńska, prezenterka i dziennikarka telewizyjna, autorka przeprowadzonych rozmów, od jednej ze swoich bohaterek, Urszuli Meli, usłyszała, że życie to coś więcej niż tak zwany święty spokój; potrzebny jest głód żeby cieszyć się chlebem, potrzebna jest samotność, żeby cieszyć się drugim człowiekiem.

Ludzi dotkniętych przez los pokazuje w swojej książce *Ludzie na walizkach*. Nowe historie również Szymon Hołownia. Jaki sens ma cierpienie? Jak nie poddać się

ubłaganie, chcieliśmy zaproponować państwu świetną zabawę i rozrywkę na coraz dłuższe wieczory, dla całej rodziny. Wspólne rodzinne czytanie książek niezwykle zbliża do siebie domowników, a *Jaśki* J.P. Arrou-Vignoda to właśnie książka dla całej rodziny i lektura obowiązkowa dla wszystkich fanów *Mikołajka*. Szalone pomysły Jaśków i niezwykle zaangażowanie ich rodziców w wychowanie swych sześciu pociech rozbawia do łez każdego, bez względu na wiek.

T.Z.

Warto przeczytać...

Richard Paul Evans, *Stokrotki w śniegu*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 2010

Napisana na motywach znanej powieści Karola Dickensa *Opowieść wigilijna* wzruszająca historia o potędze miłości i o tym, jak trudno jest wybaczyć i użyć przebaczenia.

Joanna Gołaszewska w krótkiej recenzji napisała: „Takie przypowieści potrzebne są ludziom. Przywracają one wiarę w człowieka i przypominają o tym co w życiu najważniejsze”.

Andrzej Mularczyk, *Każdy żyje jak umie*, Świat Książki, 2011

Andrzej Mularczyk pisarz, reportażysta, wybitny scenarzysta, autor słuchowisk radiowych, twórca ponad 40 scenariuszy, między innymi do filmowej trylogii *Sami swoi*, *Nie ma mocnych*, *Kochaj albo rzuć*, czy popularnego serialu telewizyjnego *Dom*, w swej najnowszej książce opowiada o tym, co się wydarzyło, zanim Władysław Kargul i Kazimierz Pawlak znaleźli się na Ziemiach Zachodnich.

Akcja powieści rozgrywa się w tak naprawdę nieistniejących Krużewnikach, gdzieś nieopodal Trembowli, czyli na terenach, przez które w ciągu zaledwie dwudziestu paru lat przetoczyły się dwie wojny światowe i trzy okupacje.

Zarówno powieść jak i film opiera się na wspomnieniach krewnego autora, pochodzącego z tamtych stron i wielu innych osób, które swoje wątki dodawały.

„Odtąd ta opowieść — pisze autor — obrastała w nowe wątki, postacie i wydarzenia; po pewnym czasie w mojej pamięci wszystkie te losy się przemieszały, wiele zdarzeń zostało przypisanych nie tym, którzy w nich uczestniczyli, postacie zmieniły imiona i nazwiska. Ta opowieść o samych swoich stała się jakby wielowątkową baśnią, w której wszystko jest możliwe, ale nic już nie jest pewne, zacząłem widzieć nie tylko te postacie, które odtąd już żyły w czyjejś pamięci, ale także te, które powołała do życia moja wyobraźnia.”

Jest to przede wszystkim opowieść o przetrwaniu, o walce, jaką toczą mieszkańcy Krużewnik z bolszewikami, Niemcami, Ukraińcami o ich codziennym życiu obfitującym w momenty dramatyczne ale i humorystyczne”.

Życiowa mądrość bohaterów ujawniana w wygłaszanych przez nich maksymach, zapada w pamięć i pobudza do refleksji.

Oto niektóre z krużewnickich mądrości:

„ — Ano posłuchaj ty o tym, że życie jest nie do przewidzenia i że każdy ma jakieś drzwi, co ich nie otworzył, i potem on wciąż myśli, czy za nimi aby inny los go nie

czekał. Każdy potrzebuje kogoś, kto akuratnie jego potrzebuje, ale świat tak już jest bezlitośnie urządzony, że kto pragnie gwiazdki z nieba, to dostaje koński nawóz w pudełku od tytoniu. Bo jakby każdy dostał to co on sobie upatrzył, toby nie czuł co on stracił”.

„Jedynego czego człowiek nie ceni, a co jest cenniejsze niż złoto, to jest czas jemu dany. Ty tego do skarbonki odłożyć nie możesz, a jak ty nieuważnie żyjesz, tak ty ten skarb codziennie trwonisz.”

„Jak pora przysłała w moim życiu na te czwartą wojnę światową i w tu poru ja przekonał się, że w życiu nie ma tylko jednej prawdy. Wychodzi, że jest ich co najmniej dwie, bo zawsze jest ta moja i ta twoja. Inna jest prawda tego co ucieka, a inna tego co go goni. Dopiero we wojnę wychodzi, co człowiek ma tam w środku, ile jest w nim człowieka, a ile kabana, i czy jak ktoś nocą do twoich drzwi zapuka, to ty te drzwi otworzysz, czy

je ze strachu zatrząsniesz i potem do końca życia ty spokojnie zasnąć nie będziesz mógł.”

„Daleka podróż to jak wojna, a z wojny albo się wraca, albo nie, ale nawet jak ty wrócisz, to ty nie ten sam już będziesz jak ten co się w drogę wybierał.”

„Każdy żyje jak umie, ale każdy choć raz w życiu dostaje do potrzymania palec Pana Boga, co jemu drogę wskazuje. Jak przegapisz — tak z ciebie bezlitosny durak.”

„Dużo trzeba przejść, żeby pojąć, że ty nie światem rządysz ale on tobą.”

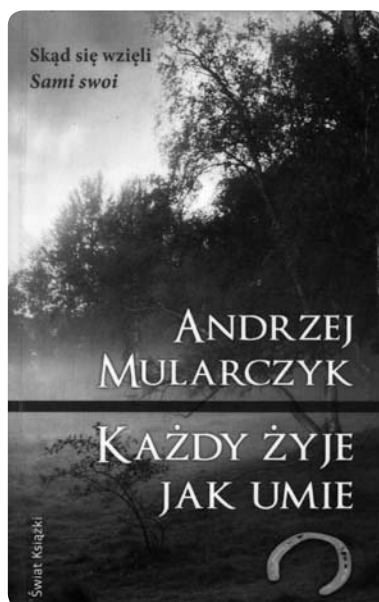
„ Jakby każdy wedle swego chcenia żył, to po świecie by chodzili sami królowie.”

„Życie nie jest ani dobre, ani złe tylko nieuniknione.”

I chyba przez wszystkich pamiętana z filmu sentencja: „Sąd sądem, a sprawiedliwość musi być po naszej stronie”.

Książki dostępne w Miejskiej Bibliotece w Zagórzcu.

T.K.



Renowacja tynków przyziemia w naszym kościele

Na pewno wszyscy zauważyli, że kilka tygodni temu rozpoczęły się prace, mające na celu osuszenie i odgrzybienie ścian kościoła w partii przyziemia. Po odsłonięciu murów okazało się, że ich stan jest jeszcze gorszy niż przypuszczano, dlatego też podjęte działania, prowadzone pod nadzorem konserwatorskim, są absolutnie niezbędne.

Prace obejmować będą: usunięcie zmurszałych i pękniętych tynków przyziemia (ten etap właśnie został wykonany i teraz ściany schną), odkażenie powierzchni muru środkiem bakterio- i glonobójczym, wykonanie tynków renowacyjnych (szerokoporowych), wzmocnienie osłabionego tynku w miejscach odparzeń oraz ujednolicenie powierzchni tynków.

Celem jest poprawa stanu technicznego i estetycznego tynków oraz przygotowanie ścian do odnowienia. Nakładane we wcześniejszym okresie warstwy tynku cementowo-wapiennego nie pozwalają na właściwe utrzymanie ścian, stanowią zagrożenie ze względu na wzrost zawilgocenia, rozwój szkodliwych mikroorganizmów. Konieczne jest zatem wykonanie odpowiedniej izolacji przeciwwilgociowej.

O postępie prac będziemy informować na łamach „Verbum”.

Parafia uzyskała wsparcie finansowe tych działań od Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, przekazała dotacji zadeklarowały też Władze Miasta i Gminy Zagórz.

Powitania i pożegnania

Jak co roku, pod koniec sierpnia w parafiach mają miejsce pewne zmiany personalne. Tak jest również i teraz. Po raz pierwszy w historii w naszej parafii pracować będzie dwóch Księżów Wikariuszy. Ksiądz Przemysław, który już od roku pełni w Zagórzach posługę duszpasterską oraz ks. Damian Noga, neoprezbiter, wyświęcony w tym roku, pochodzący z Sieniawy.

Witamy zatem serdecznie ks. Damiana w naszej parafii, życząc mu wielu łask Bożych i opieki Matki Bożej Zagórskiej. Będziemy wspierać Go modlitwą, podobnie jak wszystkich kapłanów i siostry zakonne pracujących w Zagórzach.

Pewne zmiany zaszły też w obsadzie Domu Zakonnego Sióstr Służebniczek. Siostra Bożena Pruchnicka, przedszkolanka, która pełniła też funkcję przełożonej, została skierowana do pracy w Sośnicy koło Radymna. Przełożoną domu mianowana została s. Zofia Krupa, która już 10 lat pracuje jako Dyrektor Domu Opieki. Na stanowisko przedszkolanki przybyła do Zagórz s. Dorota Wrona, którą również bardzo serdecznie witamy. Siostrze Bożenie zaś dziękujemy za pracę w Zagórzach i życzymy błogosławieństwa Bożego w dalszej posłudze.

Aktualności parafialne

☛ **1 września** — początek nowego roku szkolnego. Msza Święta na rozpoczęcie roku dla szkoły podstawowej i gimnazjum, na którą serdecznie zapraszamy uczniów, nauczycieli i wszystkie osoby związane ze szkolnictwem, odprawiona zostanie o godz. 9.00.

☛ **2 września** — pierwszy piątek miesiąca; codziennie okazja do spowiedzi świętej, wizyty u chorych jak przed wakacjami.

☛ **3 września** — pierwsza sobota miesiąca, tradycyjne nabożeństwo ku czci Matki Bożej

Zagórskiej. O 18.00 Msza Święta, następnie różaniec i czuwanie modlitewne do 21.00 zakończone Apelem Maryjnym.

☛ **8 września** — Święto Narodzenia NMP, Matki Bożej Siewnej, zapraszamy na Mszę Świętą o 18.00.

☛ **14 września** — Święto Podwyższenia Krzyża Świętego, w tym dniu Msza Święta wyjątkowo o godz. 17.00, a po Mszy, o godz. 18.00 tradycyjne spotkanie

nie przy krzyżu na Wielopolu na wspólnej modlitwie.

☛ **15 września** — Święto Matki Bożej Bolesnej, zapraszamy na Mszę Świętą o 18.00.

☛ **17 września** — uroczyste wprowadzenie relikwii św. Maksymiliana i Dzień Skupienia Rycerstwa Niepokalanej — szczegółowy program na s. 8. Serdecznie zapraszamy wszystkich czcicieli Niepokalanej i św. Maksymiliana na te uroczystości.

☛ Jako pomoc dla głodujących w Somalii w niedzielę 21 sierpnia zebraliśmy 2124 zł.

www.parafia-zagorz.pl
kontakt@parafia-zagorz.pl

Parafia Rzymskokatolicka
pw. Wniebowzięcia
Najświętszej Marii Panny
ul. Piłsudskiego 137 • 38-540 Zagórz
tel. 13 462 20 36

Kancelaria parafialna czynna jest
od poniedziałku do piątku
pół godziny przed mszą świętą wieczorną
i po mszy świętej